

RECENZJE I PRZEGLĄDY PIŚMIENNICTWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY 2013 z. 1
PL ISSN 0033-202X

Designing Library Space for Children. Ed. by Ingrid Bon, Andrew Cranfield and Caren Later. Berlin-Boston: Walter de Gruyter, cop. 2012. 150 s., il. (IFLA Publications, 154). ISBN 978-3-11023216-5; e-ISBN 978-3-11-023217-2.

Designing Library Space for Children to kolejny tom prac członków IFLA, tym razem sekcji budownictwa i wyposażenia bibliotek (Library Buildings and Equipment) oraz sekcji bibliotek dziecięcych i młodzieżowych (Libraries for Children and Young Adults). Materiały pochodzą z kongresu w Milanie (2009); spotkanie obu sekcji odbyło się pod hasłem: „Gdybym był dyrektorem biblioteki”. Zarówno spotkanie sekcji, jak i tematyka wygłoszonych podczas niego prezentacji, a w konsekwencji – skład omawianego tu tomu, są wynikiem ożywionego w ostatnich latach zainteresowania architekturą i wyposażeniem bibliotek dziecięcych. To zaś jest próbą odpowiedzi na realia współczesnego czasu, digitalizacji i cyfryzacji zasobów bibliotecznych oraz rodzących się wciąż pytań, czy biblioteki przetrwają, czy będą jeszcze potrzebne, jakie funkcje powinny pełnić, aby ich istnienie miało sens, jak powinny wyglądać i jakim sprzętem dysponować, aby przyciągać, również młodych użytkowników. Dysponując wiedzą o współczesnych dzieciach i młodzieży, o najnowszych trendach w edukacji, a także architekturze, można próbować przewidywać tendencje rozwoju projektowania pomieszczeń bibliotecznych w następnych latach, a opierając się o przykłady interesujących pomysłów architektonicznych budować modelowe rozwiązania.

Prezentowana publikacja jest przede wszystkim przeglądem sposobów myślenia o architekturze i urządzaniu lokali bibliotecznych dla dzieci – od tych pierwszych, przypominających do złudzenia sale lekcyjne, po nowoczesne, zainspirowane tematycznymi pomysłami i urządzone z wysublimowanym, artystycznym smakiem; od bibliotek zamkniętych po te otwierające się na użytkownika, najpierw poprzez udostępnianie w wolnym dostępie, biblioteki pracownie, biblioteki miejsca wypoczynku, biblioteki aranżowane przez czytelnika, przez niego dekorowane itp.

Pierwszy tekst – autorstwa Alistair Black i Carolynn Rankin (*The History of Children's Library Design: Continuities and Discontinuities*) daje przegląd tendencji budownictwa bibliotecznych lokali dla dzieci od XIX w. po dziś, w oparciu o archiwalia oraz podręczniki bibliotekarstwa. Autorki ukazują narastające tendencje do różnicowania pomieszczeń bibliotecznych dla dzieci, w odrębne od lokali dla dorosłych, w niektórych miejscach również oddzielenie miejsc dla chłopców i dziewcząt. U progu XX w. – wieku dziecka, potrzeby młodego czytelnika stają się kluczowym powodem budowania oddzielnych placówek dla dzieci, placówek mających spełniać również funkcje rozrywkowe i zabawowe. Z racji narodowości autork (USA i Wielka Brytania) przytaczane są anglosaskie przykłady, które jednak obrazują ogólnosiwiatowe trendy pierwszej połowy XX w.: biblioteki pięknieją, są coraz jaśniejsze, przestronniejsze, bardziej kolorowe. Zwłaszcza przykłady amerykańskich bibliotek spotykają się z uznaniem europejskich bibliotekarzy

i szybko dochodzi do przeniesienia najciekawszych rozwiązań, szczególnie pomysłu mebli dostosowanych do wzrostu i potrzeb dziecka, cieplejszego wyposażenia i kolorystyki, przypominających bardziej bezpieczny pokój dziecienny niż instytucję. Efekt ten uzyskiwany był (i do dzisiaj jest) nawet w dużych, otwartych przestrzeniach bibliotecznych niepodzielonych na stałe ścianami, lansowanych najpierw w Japonii, a potem kolejno stosowanych w innych krajach. Ostatnie dwudziestolecie ubiegłego wieku postrzega się jako czas tworzenia w bibliotekach dla młodszych dzieci bezpiecznej, niemal domowej strefy oraz śmiałego wykorzystywania elementów pop kultury w oddziałach dla nastolatków. To również dekady rozszerzania się funkcji tych bibliotek i żywego reagowania na potrzeby edukacyjne i informacyjne, a także dostosowania bibliotek do wymagań tego bardzo krytycznego użytkownika w trosce o zatrzymanie go w bibliotece. Miało to przełożenie na wygląd i charakter pomieszczeń bibliotecznych, w których z biegiem lat proponowano: kafejki internetowe, minisięgarnie, kawiarenki, miejsca spotkań, komfortowego relaksu itp. Nowym zadaniem bibliotekarzy stało się rozpoznawanie potrzeb potencjalnych użytkowników i umiejętność szybkiego dostosowania działalności bibliotek do tych oczekiwań. Dotyczy to również bezpośrednio lokali bibliotecznych: w badaniach populacji, która jest/będzie użytkownikiem placówki, zadaje się konkretne pytania o sposób korzystania z biblioteki, ale także o preferencje dotyczące jej wyposażenia i wystroju.

W XXI w. wprowadzono standardy obsługi małego i najmłodszego użytkownika, które przywiązują do lokali bibliotecznych duże znaczenie. Stają się one centrum życia lokalnego, do którego zaprasza się wszystkich: opiekunów, dziadków czy najmłodsze rodzeństwo. Ich obecność w bibliotece dla dzieci może być inspiracją do organizacji lokalu i nowych form pracy. Interaktywność komunikacji oraz tematyczność wystroju i charakteru bibliotek to dwie współczesne tendencje widoczne w ich organizacji. Na jej kształt mają też wpływ nowi użytkownicy i nowe materiały: młodzi ludzie, korzystający z mediów, zanurzeni we współczesnych technologiach, oczekujący, że zarówno szkoła, jak i inne instytucje, które są dla nich przeznaczone – biblioteki również – ułatwią im dostęp do urządzeń i dokumentów, dostarczą szybkiej, najlepiej elektronicznej informacji i materiałów, będą z nimi w kontakcie online itp. To implikuje sprawy personelu, metod i form pracy, a duńska badaczka Kirsten Drotner przekonuje w swoim tekście, że nie pozostaje bez wpływu na architekturę bibliotek (*Children's Media Culture: A Key to Libraries of the Future?*). Wtórnie jej przykład duńskiej biblioteki publicznej usytuowanej w centrum handlowym, w której jeden z mebli, umieszczony w centrum biblioteki jest połączeniem z jednej strony regału na książki, z drugiej – zjeżdżalni dla dzieci. Wychodząc z założenia, że dzieci uczą się i doświadczają świata na wiele sposobów (piramida Svena Nilssona), pracownicy biblioteki starają się zapewnić im strefy bardzo różnorodnej aktywności (czytanie, oglądanie, słuchanie, rysowanie, zabawa, konstruowanie, odpoczynek itp.), co ma oczywiście swoje konsekwencje w organizacji przestrzeni bibliotecznej i sposobie jej urzędzenia (Tone Lunden, *The Red Thread in Hjoerring*). W tej bibliotece, która zdobywała nagrody w wielu rankingach pomysłowości i nowoczesnej obsługi przykłada się wagę szczególnie do tego, by budzić aktywność, inspirować, dawać możliwość i zachęcać do zabawy i nauki. Oczywiście również poprzez lekturę. Jak to robić? Do tego mogą posłużyć zupełnie nadszyczące rozwiązania, bo zadaniem biblioteki jest też zadziwiać i wzbudzać zachwyty, dlatego można tu czytać pod drzewem albo w ścianie (w specjalnie przygotowanych boksach), we własnym ubraniu albo w wybranym przebraniu czy masce, samemu albo z rodzicem...

Relacja Jamesa R. Kellera przynosi opis projektu powstania i działalności publicznej biblioteki dziecięcej w Omanie (*A Children's Public Library in Muscat, Oman*). W tym nowoczesnym i funkcjonalnym budynku zaplanowano oryginalne rozwiązania przestrzeni, światła i koloru, a także np. szkła. Wszystko razem ma potęgować efekt tajemnicy, niespodzianki, komfortu i przyjemności. Z opisu pięter i przeznaczenia pomieszczeń, udokumentowanych licznymi szkicami i symulacjami architektów już teraz rysuje się bardzo głęboko przemyślana filozofia biblioteki i jej funkcji.

Tureckich bibliotek publicznych dla dzieci dotyczy wypowiedź Inci Önal pt. *Building Excellent Libraries with and for Children*. W tekście w bardzo wnikliwy sposób ukazano potrzeby w zakresie budownictwa bibliotecznego dla dzieci, łącznie z wypunktowaniem najważniejszych zasad przywoływanych przez znawców przedmiotu w ostatnich latach. Podkreśla się, że istotne są też inne uwarunkowania, które warto poznać i sprecyzować, np.: jaka jest relacja między bibliotekami szkolnymi a publicznymi (ciekawe zestawienie bibliotek obu sieci w tabelarycznym układzie pozwala zorientować się w zróżnicowanych funkcjach i przeznaczeniu tych dwóch typów bibliotek), dlaczego dzieci korzystają z tych bibliotek, jakie elementy urządzenia i wystroju bibliotek są ważne z punktu widzenia młodego użytkownika, co dzieci zmieniłyby w wyposażeniu biblioteki, gdyby zostały jej dyrektorem. Miały one możliwość wypowiedzenia się także w formie plastycznej, najciekawsze rysunki zostały umieszczone w tekście.

W tomie opisano jeszcze inne biblioteki dla młodych użytkowników:

– amerykańską bibliotekę z Florydy (Alex Lamis, Barbara A. B. Gubbin, *Programme: Jacksonville Public Library Children's and Teens' Libraries*), w której biblioteka dla nastolatków jest zorganizowana na kształt pubu, a dziecięca pełna jest elementów lokalnej flory i fauny;

– chilijską bibliotekę z Santiago (Gonzalo Oyarzún, *Santiago Public Library: A Challenge for Children and Young Adults*), w której również zorganizowano oddzielne biblioteki dla dzieci i młodzieży;

– holenderską bibliotekę z Heerhugowaard, miasteczka położonego na północ od Amsterdamu (Karen Bertrams, Monique Mosch, *Here You Can Go Everywhere You Want, Sort of... Building a New Childrens' Library. The Library of 100 Talents*), w której dzieciom, zgodnie z teorią 100 talentów Emilii Reggio (mówiącą o różnorodności sposobów odczuwania świata i wypowiedania się dziecka, np. za pomocą dźwięków, kolorów, obrazów, emocji, konstruowania, rzeźby i in.) stworzono warunki rozwijania kreatywności i realizacji pomysłów.

Swoistym podsumowaniem całości jest opracowanie Kathleen R. T. Imhoff, Amerykanki, która na przykładzie kilkunastu różnych bibliotek z całego świata dokonała przeglądu bibliotecznych przestrzeni dla dzieci (*Children's Spaces From Around the World*) i opisała charakterystyczne elementy ich wyposażenia, funkcji i wystroju. Zmianami w ostatnich latach rządziła zasada trzech cech: adaptacji do specyficznych potrzeb i wymagań młodego czytelnika, dostosowania i dostępności zbiorów, pomieszczeń, sprzętów, usług oraz ogólnie obowiązującej estetyki (czyli zasada trzech A: *adaptability, accessibility, aesthetics*). W projektowaniu przestrzeni bibliotecznych zalecane jest korzystanie ze wszystkich możliwych miejsc i źródeł inspiracji – od opinii samych dzieci po uważny ogląd miejsc, w których przebywają poza biblioteką i szkołą – miejscach zabaw, teatrach, kinach, parkach i przenoszenie rozwiązań, które im się tam podobają na teren bibliotek.

Designing Library Space for Children jest tomem prac o architekturze i wyposażeniu bibliotek dziecięcych, ale nie tylko. Dzięki kompleksowemu i wnikliwemu potraktowaniu tematu udało się wydać książkę mówiącą dużo o współczesnych odbiorcach usług bibliotecznych, ich oczekiwaniach i marzeniach, a także pokazującą, że środowisko bibliotekarzy – może jak nigdy dotąd – jest otwarte i zaangażowane w proces tworzenia funkcjonalnych, wygodnych, przyjaznych i estetycznych pomieszczeń bibliotecznych dla młodych ludzi. Są to w końcu również miejsca pracy bibliotekarzy, od tego jak są zorganizowane i jak oni sami się w nich czują, zależy także jakość ich pracy. W konkluzjach wielu autorów znalazły się dywagacje na temat tego, jak sprostać wyzwaniom przyszłości, ale jednocześnie nie zatracić tego, co najcenniejsze z przeszłości i dorobku bibliotek. Szkoda tylko, że przy całej staranności tej edycji materiał fotograficzny jest czarno-biały.

Bogumiła Staniów
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski

Gill Davies, Richard Balkwill: *The Professionals' Guide to Publishing. A practical introduction to working in the publishing industry*. London-Philadelphia-New Delhi: Kogan Page Limited 2011, 312 s., ISBN 978-0-7494-5541-5.

Na jednej z pierwszych stron kolejnej na brytyjskim rynku, nowoczesnej, obszernej i ambitnej książki o pracy wydawcy znalazła się metaforyczna definicja tej pracy, inspirowana opinią Josepha Conrada o książkach: *a persistent leaning toward error*. Parafrazę tej definicji można wykorzystać jako hasło reklamujące samą książkę: „Wydawco, zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy, by ustrzec cię przed popełnieniem błędów”.

Przetłumaczenie tytułu nie jest łatwe przede wszystkim z powodu braku polskiego ekwiwalentu dla terminu *publishing*. Najbliższe znaczeniowo „edytorstwo” może budzić naukowe konotacje, a także – co ważniejsze – sprawić, że zakres działań wydawniczych zostanie ograniczony do jednego z początkowych etapów prac – redagowania tekstu. Z kolei jasny i pojemny termin „publikowanie” łączony jest często z końcowym etapem procesu wydawniczego – udostępnianiem dzieła odbiorcom. Pozostaje jeszcze słowo „wydawanie”, którego wadą jest wieloznaczność. Natomiast zawężający pole znaczeniowe związek frazeologiczny „wydawanie książek” stanowczo dziś nie wystarcza ze względu na problemy z definicją samej książki oraz pominięciem w ten sposób innych rodzajów piśmiennictwa, które przecież *publishing* także obejmuje. Może więc w głównym tytule trzeba zrezygnować z nazwy branży, zostawiając uściślenie podtytułowi. A skoro to, co najważniejsze, znalazło się w podtytule, on powinien przejąć funkcję tytułu głównego. Polski tytuł książki Gill Davies i Richarda Balkwilla mógłby więc mieć następujące brzmienie: *Praktyczne wprowadzenie do pracy w branży wydawniczej. Przewodnik dla profesjonalistów*.

O jakich „profesjonalistów” chodzi autorom? Okazuje się, że zarówno tych, którzy do nich już się zaliczają, jak i tych, którzy chcą nimi zostać. Z tekstu reklamowego zamieszczonego na okładce wynika, że odbiorcami książki mogą być także studenci. Davis i Balkwill są wieloletnimi wydawcami, prowadzą zajęcia na brytyjskich uniwersytetach, szkolą specjalistów oraz wykorzystują swoje doświadczenia na forum międzynarodowym, m.in. pracując dla UNESCO. Oboje są także autorami uznanych książek. Zainteresowania Davies koncentrują się przede wszystkim na zamawianiu tytułów, co znalazło wyraz w wielokrotnie wznawianej publikacji *Book Commissioning and Acquisition* (pierwsze wydanie 1995 r.). Balkwill jest specjalistą od prawa autorskiego, przygotował m.in. *Multilingual Dictionary of Copyright, Rights and Contracts* (1995). Mimo niewątpliwych kompetencji autorów, w podziękowaniach poprzedzających tekst główny wymieniono kilkadziesiąt osób, które – bezpośrednio lub pośrednio, świadomie lub nieświadomie – przyczyniły się do jej powstania, poczynając od kolegów – wydawców, a na studentach kończąc.

Książka rozpoczyna się rozdziałem zatytułowanym *Publishing – art or science?*, którego zadaniem jest wprowadzenie czytelnika w problemy wydawnicze, wyjaśnienie ich specyfiki i wypunktowanie najważniejszych, rozwijanych dalej wątków. Autorzy uprzedzają też zarzuty ze strony tych odbiorców, którzy spodziewają się po książce szybkich i łatwych przepisów na bestseller. W pracę wydawcy wpisane jest duże ryzyko, związane m.in. z szybko zmieniającą się modą, indywidualnym gustem, a nawet nagłym kaprysem odbiorcy. Ono sprawia, że rozstrzygnięcie, co w największym stopniu decyduje o końcowym sukcesie, staje się niemożliwe. Można by sądzić, że właśnie to ryzyko, niepewność efektów są czynnikami przyciągającymi młodych ludzi do pracy. W hierarchii wydawniczych specjalności najwyższej cenie jest stanowisko redaktora jako to, które daje najwięcej okazji do interesującej, twórczej aktywności. Tę opinię redaktor zawdzięcza wpisanej w jego obowiązki współpracy z autorem. Nadzieję na wykreowanie bestsellera i stojącego za nim pisarza celebryty należy uznać raczej za najważniejszą moty-

wację dla wciąż dużej liczby osób poszukujących swojej szansy w zawodzie wydawcy. Oprócz zwiększonego ryzyka, autorzy książki wskazują na jeszcze jeden aspekt różniący biznes wydawniczy od innych. We wszystkich chodzi o to, aby wprowadzić na rynek produkt, jakiego chce klient. Sytuacja wydawcy jest jednak trudniejsza – on musi stawić czoła dwóm ryнком: czytelników i autorów. Zadowolenie pierwszych niekoniecznie jest równoznaczne z zadowoleniem drugich. I odwrotnie. Dlatego umiejętności interpersonalne należą do cenionych najwyżej. Są one niezbędne zarówno w następujących problemach różnej natury relacjach z autorem, jak i innymi pracownikami i kooperantami. Warte przytoczenia jest atrakcyjne porównanie edytora z autostopowiczem, który aby dojechać do celu, musi wykazać się cierpliwością i determinacją oraz znajomością miejsc, w których szansa na podwiezienie jest największa. A gdy uda mu się wsiąść, końcowemu sukcesowi sprzyjać będzie nawiązanie kontaktu z każdym kierowcą i zainteresowanie się każdym zaproponowanym przez niego tematem rozmowy, jeśli nawet temat lub sam kierowca będą mało interesujący.

Zarówno pierwszy, jak i osiem następnych rozdziałów, z których składa się książka *The Professionals' Guide...*, ma podobną, bardzo klarowną strukturę. W krótkim wstępie autorzy prezentują podejmowaną tematykę, często odwołując się wprost do podążającego tropem ich rozważań czytelnika, np.: „So, you think you want to be an editor” (s. 51), „So you have a book that needs to be launched into the market place and you are wondering how you should go about this to maximize sales” (s. 97). Główna część rozdziału podzielona jest na kilka precyzyjnie zatytułowanych podrozdziałów, które następnie podzielono na mniejsze części, także opatrzone tytułami. I choć nie wyszczególniono ich w spisie treści, znalezienie informacji na interesujący temat nie nastęrcza trudności. Końcowym podrozdziałom wyznaczono zadania specjalne. Czterokrotnie pojawia się w książce studium przypadku (*Case study*), czyli analiza konkretnego finansowego problemu, np. budżetu wydawnictwa czy kalkulacji konkretnego tytułu. Podsumowanie (*Conclusion*) jest okazją do umieszczenia zaprezentowanych zagadnień w szerszym kontekście – na tle innych działów wydawnictwa, a nawet na tle działalności innych firm. Zainteresowani mogą sięgnąć do literatury uzupełniającej (*Further reading*) zestawionej na końcu każdego rozdziału. Liczba polecanych tytułów jest pokaźna i obejmuje oprócz wydawniczej klasyki (np. S. Unwin, *The Truth about Publishing*, pierwsze wydanie w 1926 r.) także książki z literatury pięknej, których tematyka nawiązuje do poruszanych zagadnień (np. W. Styron, *Wybór Zofii*). Z jednej strony świadczy to o erudycji autorów, z drugiej – o bogatej na brytyjskim rynku i wciąż rozbudowywanej ofercie specjalistycznych tytułów. Korzystanie z książki *The Professionals' Guide...* ułatwiają zamieszczone po tekście głównym materiały uzupełniające: słownik (*Glossary*), objaśnienie używanych w tekście akronimów (*Some publishing acronyms*) oraz indeks (*Index*).

Postawione wcześniej pytanie, czy wydawanie książek jest dziedziną sztuki czy nauki, nabiera dodatkowego znaczenia w rozdziale trzecim, noszącym tytuł *Publishing as a business*. A w biznesie trzeba dbać o zysk. Autorzy, podając dobrze znane przykłady odrzucenia projektów, które później okazały się światowymi hitami, jak np. *Harry Potter* czy *Kod Leonarda da Vinci*, przestrzegają przed bezwyjątkowym trzymaniem się procedur i planów. Taką otwartą, elastyczną postawę ułatwia doświadczenie oraz intuicja, wydawniczy „nos”: *Being professional means eliminating UNACCEPTABLE risk*. (podkr. – E. J.-S.). Dbając o nieprzekroczenie kosztów księgowy porównany jest do mechanika samochodowego, który bez trudu wskaże moment, w którym pora zreperować hamulce, ale nie powie, jak prowadzić samochód. Dlatego w ocenie książki nie można się kierować wyłącznie przychodem i zyskiem. Zwłaszcza dziś, w czasach cyfrowego przewrotu, kiedy duża część wcześniej niezbędnej wiedzy staje się nieprzydatna, a nowy model biznesu wydawniczego dopiero – w drodze eksperymentu – powstaje.

Jednym z ciekawszych, bo w dużej mierze odpowiadającym zagadnieniom prezentowanym naszym studentom na zajęciach z edytorstwa, jest rozdział trzeci,

The work of the commissioning editor, poświęcony początkowemu etapowi procesu wydawniczego, czyli inicjowaniu i nabywaniu tytułów. Jego bohaterem jest redaktor określany u nas redaktorem inicjującym lub redaktorem akwizytorem, do którego obowiązków (będących jednocześnie przywilejami wiążącymi się z zajmowaną pozycją) należą:

- decydowanie, który zainicjowany pomysł przekazać do dalszych wewnątrzwydawniczych dyskusji,
- korzystanie z całego arsenału finansowych, rynkowych i intelektualnych argumentów w celu przekonania współpracowników,
- głęboka znajomość rynku, i to rynku w mniej lub bardziej odległej przyszłości, kiedy gotowy produkt na niego trafi,
- dzielenie się ze współpracownikami ewentualnym sukcesem, a w razie porażki nieuchylenie się od wzięcia odpowiedzialności.

Najważniejszym jednak zadaniem redaktora są kontakty z autorem. Mogą być one jednocześnie wielką przyjemnością i najtrudniejszym aspektem jego pracy. Autor nie jest przecież pracownikiem wydawnictwa, co sprawia, że ich relacja – mimo wzajemnych zobowiązań nie przypomina relacji pracodawca – podwładny.

Davies i Balkwill w wielu miejscach swojej książki dowodzą jej aktualności i kompletności. Tematyką, bez której pojawienia się trudno byłoby taki dowód przeprowadzić, jest publikowanie cyfrowe. Jego odmienność widać bardzo dobrze na przykład podczas prac nad projektem multimedialnym. Punktem wyjścia jest zwykle autorski materiał przeznaczony do druku. Ze względu na większe niż w tradycyjnym procesie wydawniczym ryzyko przekroczenia kosztów i niedotrzymania terminów, ale także słabsze wyczucie potrzeb i oczekiwań odbiorcy, w podejmowanych wtedy decyzjach autor powinien mieć wyłącznie głos doradczy.

Aż siedem z piętnastu wymienionych w rozdziale pól aktywności redaktora wymaga współpracy z innymi działami wydawnictwa: prawnym, finansowym, graficznym, marketingiem, produkcją i sprzedażą. Niezbędna staje się wtedy próba spojrzenia na prowadzony projekt z innej perspektywy, z zewnątrz, oczami odbiorcy. O taką ocenę będą prosić m.in. reprezentanci handlowi, by słowami i emocjami, które usłyszą, podzielić się ze swoimi klientami. Warto wtedy pamiętać, że dobra książka to książka, która odpowiada ICH oczekiwaniom. Znajomość tych oczekiwań oraz zaufanie okazane przez redaktora prezentowanemu tytułowi są najlepszą dla niego rekomendacją.

Rozdział poświęcony marketingowi rozpoczynają trzy zasadnicze, uniwersalne pytania: Kto jest zainteresowany przeczytaniem danej książki?, Jak te osoby znaleźć?, Jak je przekonać do zakupu?

Do niedawna komunikat, jaki wydawca kierował do wybranego segmentu rynku, miał formę wyłącznie drukowaną. Metody promocji stosowane obecnie są znacznie bardziej zróżnicowane. Ich wspólną cechą jest elastyczność i aktualność. Do najbardziej skutecznych należy zaliczyć rekomendacje rozpowszechniane przez portale społecznościowe lub publikowane w internetowych księgarniach. W działania tego typu można, oczywiście, włączyć autora, pod warunkiem jednak, że pożytek z jego udziału w kampanii promocyjnej uznajemy za większy niż ponoszone z tego tytułu koszty.

Marketing to połączenie działań rutynowych i działań specjalnych, specyficznych dla danego projektu. Różnice stają się widoczne po analizie zaprezentowanych w książce dwóch planów marketingowych: dla publikacji z dziedziny ogrodnictwa i publikacji akademickiej. Jednakże w obu przypadkach kluczem do sukcesu jest zlokalizowanie i charakterystyka odbiorców, a następnie wybranie dróg, którymi odpowiednie komunikaty do nich popłyną. Ale wydawca nie może poprzestać na wzbudzeniu zainteresowania. Kolejny rozdział książki *The Professionals' Guide*... poświęcony jest końcowym ogniom łańcucha, czyli dystrybucji i sprzedaży. Kluczowymi postaciami są tu reprezentanci handlowi, których zaangażowanie i entuzjazm weryfikuje rynkowa rzeczywistość. Być może zresztą ich dni są policzone – coraz powszechniejsze księgarnie internetowe pozwalają wydawcom

zrezygnować z pośredników, nie rezygnując jednocześnie z kontaktu z klientami. Opisana dotąd droga książki od autora do czytelnika ma walor uniwersalności. Jeśli nawet wszystkie obowiązki weźmie na swoje barki autor i tak musi rozpocząć od przygotowania tekstu, przemyśleć sposób powiadomienia o nim zainteresowanych, a następnie sprawić, że zamówione egzemplarze do nich trafią. W rozdziale zatytułowanym *Publishing services and production* wydawnictwo opisane jest jako zhierarchizowana struktura złożona z działów: redakcji merytorycznej, językowej i technicznej, korekty, działu graficznego. Konieczność ich istnienia jest w czasach szerzenia się „kultu amatora” i rosnącej popularności zjawiska *self-publishing* coraz częściej kwestionowana. Zastąpienie tradycyjnie liniowego procesu wydawniczego procesem cyfrowym (ang. *digital workflow*) oraz szybsza i wygodniejsza komunikacja rzeczywiście wydatnie skracają czas przygotowania książki. Trudno jednak zgodzić się z opinią, że technologia pozwala sprowadzić wieloetapową, żmudną i czasochłonną procedurę do kilku kliknięć. Narzędzie mylone jest z umiejętnością (*This is to mistake the tool for the skill*) – diagnozują autorzy. I nie godzą się na żadne kompromisy – zaufanie do jakości finalnego produktu jest funkcją staranności wykonania poszczególnych detali, a staranność tę gwarantują wyłącznie specjaliści.

Jednocześnie jednak Davies i Balkwill rejestrują zmianę pozycji wydawcy z tradycyjnej – podmiotu ustalającego reguły, kontrolującego zawartość książki, a nawet zachowania odbiorcy – na nową, mniej komfortową, ale w czasach publikowania cyfrowego nieuniknioną. Zakłada ona znacznie większe respektowanie rynkowych oczekiwań, wśród których najważniejszy jest szybki i możliwie tani dostęp do interesujących odbiorcę treści.

Nie powinno dziś nikogo dziwić, że najwięcej miejsca w książce *The Professionals' Guide... poświęcono zagadnieniom prawnym*. Omówione są one na ponad 60 stronach (co stanowi piątą część całkowitej objętości), w rozdziałach *Why publishers need to know about the law* i *Understanding how rights and permissions work*. Ich wspólnym hasłem mogłoby być: *Be prepared!* Autorzy nie mają ambicji wyczerpania tematu i odsyłają czytelników do specjalistycznych opracowań, przekonując, że *prevention is better than cure*. Namawiają też do spojrzenia na sprzedaż praw do przygotowywanej publikacji jak na szansę uzyskania dodatkowego przychodu – polepszającego wynik finansowy, a może nawet umożliwiającego jej wydanie. Tę opcję warto rozważyć już na etapie przygotowywania kalkulacji wstępnej.

Książkę zamyka rozdział zatytułowany *Careers in publishing*, w którym autorzy starają się wskazać osobom zainteresowanym karierą wydawcy najdogodniejsze „miejsca startu”. Te rozsądne, wyważone, a jednocześnie optymistyczne rady muszą budzić zazdrość, gdy zestawimy je z realiami i atmosferą panującą na polskim rynku książki. Jego słabej kondycji dowodzą coraz to nowe doniesienia o redukcjach etatów czy upadłościach oficyn. Być może niesłusznie są one przez nas interpretowane jako dowód na koniec dotychczasowego porządku, którego istotnym elementem było wydawnictwo – efektywny i wiarygodny pośrednik między autorem a czytelnikiem. Za największą zaletę książki G. Davies i R. Balkwilla należy więc uznać umiejętne wkomponowanie nowych zjawisk w procedury obowiązujące dotychczas oraz spojrzenie na zachodzące zmiany technologiczne jako wyzwanie i szansę, a nie jako zagrożenie. A jeśli tak, przytoczone w pierwszym rozdziale ostrzeżenie: „It is easy to become a publisher, but difficult to remain one” można potraktować spokojnie – jako prawidłowość charakteryzującą każdą działalność biznesową, niezależnie od branży i czasów, w których jest prowadzona.

Ewa Jabłońska-Stefanowicz
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa
Uniwersytet Wrocławski

Barbara Mauer-Górska: *Biblioteki w ochronie i promocji zdrowia*. Kraków: Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego 2012, 238 s., 26 tab. ISBN 978-83-233-3399-9.

Książka dr Barbary Mauer-Górskiej *Biblioteki w ochronie i promocji zdrowia* jest wydarzeniem ważnym dla postępu badań nad informacją medyczną w bibliotekach i zainteresuje wiele kategorii współczesnych użytkowników, dbających o profilaktykę własnego dobrego samopoczucia. Ujęcie tematu jest interesujące, nowe, nie posiada dotąd w krajowym piśmiennictwie pierwowzoru. Książka oparta jest na poważnych badaniach naukowych w kraju i za granicą.

Autorka jest osobą kompetentną do podjęcia tematu rozważanego w książce. Ma długoletnie doświadczenie w bibliotekarskiej działalności praktycznej, nabyte w Wojewódzkiej Bibliotece w Katowicach oraz w Bibliotece Śląskiej Akademii Medycznej. Jako pracownik naukowo-dydaktyczny w Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim pogłębiła znajomość współczesnego bibliotekarstwa medycznego, zwłaszcza źródła informacyjnych i zastosowania nowoczesnych technik w informacji naukowej. Świadectwem jej dobrego przygotowania było wieloletnie prowadzenie, razem ze studentami, strony www na temat ochrony zdrowia w Polsce i na świecie, cieszącej się dobrymi opiniami.

Dr B. Mauer-Górska w recenzowanej książce poddała wieloaspektowej analizie aktualny temat, mocno widoczny w polityce prozdrowotnej wielu krajów, a oczekujący nowych rozwiązań w Polsce. W opracowaniu szeroko przedstawiła i udowodniła dwie tezy: 1) o konieczności współpracy bibliotek medycznych, specjalnych uczelnianych, szpitalnych oraz publicznych w zakresie ochrony zdrowia z instytucjami medycznej informacji naukowej na świecie oraz o pełnieniu przez te biblioteki ważnych funkcji informacyjnych i edukacyjnych 2) o współwyznaczaniu międzynarodowej przestrzeni bibliotekarstwa medycznego przez wiedzę o użytkownikach, kompetencje zawodowe pracowników, nowe zasoby informacyjne o globalnym dostępie i edukacyjne programy zdrowotne.

Dla przeprowadzenia dowodów tych też konieczne było dokonanie syntezy działalności praktycznej oraz badawczej, kształtowanej w XX w., ze specjalnymi osiągnięciami w XXI w. i na tle: „1) rozwoju badań społecznych i naukowych, 2) organizacji procesów bibliotecznych, 3) zarządzania procesami bibliotecznymi, 4) kształtowania systemów edukacyjnych i informacyjnych” (s. 11). Autorka dla pokazania tych procesów wykorzystwała źródła oraz przeglądy z ocenami piśmiennictwa na świecie, głównie z pierwszego dziesięciolecia XXI w.

Zawartość książki została przedstawiona w dwóch częściach, na które podzielono jest sześć rozdziałów; ten główny tekst książki uzupełniają wstęp i zakończenie. Na pierwszy plan zostało wysunięte zagadnienie zatytułowane: „Użytkownicy informacji w obszarze ochrony i promocji zdrowia” (część pierwsza książki, s. 29-114). Następnie w drugiej części książki pod tytułem „Międzynarodowa przestrzeń bibliotekarstwa medycznego” (s. 118-229) autorka skonfrontowała praktykę w zakresie potrzeb użytkowników, ich edukacji i kompetencji ze współczesnymi założeniami teoretycznymi i możliwościami technologicznymi. W części pierwszej, poświęconej użytkownikom, B. Mauer-Górska omówiła na podstawie analizy piśmiennictwa najważniejsze kwestie pojawiające się w badaniach z zakresu informacji naukowej oraz bibliotekarstwa medycznego w kraju i na świecie, uwiidczniające znaczenie wyników tych badań jako podstawy organizacji pracy w bibliotece (Rozdział 1), międzynarodowe osiągnięcia w edukacji informacyjnej i zdrowotnej (Rozdział 2) oraz na podstawie wyników własnych badań użytkowników polskich bibliotek publicznych ich zainteresowanie informacją o zdrowiu (ankiety w zróżnicowanych środowiskach miejskich) (Rozdział 3). W części drugiej książki dominują trzy wątki związane z bibliotekarstwem medycznym: rola działalności informacyjnej bibliotek w zakresie medycyny (Rozdział 4); specyfika europejskiej sieci informacji medycznej (Rozdział 5) oraz ukazanie relacji bibliotek z działalnością informacyjną i edukacyjną Światowej Organizacji Zdrowia (World

Health Organization) w Rozdziale 6. Syntetyczne omówienie przez autorkę przepływu informacji naukowej i popularnej z zakresu ochrony i promocji zdrowia na świecie, zwłaszcza w krajach szczególnie ważnych w tym zakresie, czyli w USA, Anglii, Niemczech i Austrii, w porównaniu z Polską jest prekursorskie, przeprowadzone z dużą znajomością tematu i oparte na najnowszym, wielojęzycznym piśmiennictwie (350 poz. bibliograf.) oraz obszernej podstawie źródłowej, m.in. badań własnych w wymienionych krajach. W Polsce badania ankietowe objęły ponad tysiąc użytkowników w zróżnicowanych środowiskach miejskich w Bytomiu, Chorzowie, Katowicach i Krakowie. To studium porównawcze, interdyscyplinarne, po raz pierwszy w Polsce, ukazuje z wielu punktów widzenia międzynarodową i krajową przestrzeń informacyjną bibliotekarstwa medycznego, a zwłaszcza najnowsze trendy na świecie i możliwości osiągnięcia standardów międzynarodowych w Polsce, z naciskiem na korzyści z wykorzystania informacji elektronicznej. Autorka ukazała funkcje bibliotek uczelnianych, szpitalnych, publicznych oraz innych instytucji zajmujących się ochroną zdrowia w sferze procesów społecznych, badań naukowych, organizacji i zarządzania zasobami informacyjnymi, jak i projektowania systemów edukacyjnych. Wyjaśniła powiązania w ramach promocji zdrowia różnych środowisk i instytucji oraz pola działalności bibliotecznej, m.in. znaczenie *Health literacy* (kompetencji), *Seeting approach* (podejście siedliskowe), *Empowerment* (aktywne obywatelstwo). Dzięki wykorzystaniu interesującej, nowoczesnej metody *evidence-based librarianship* oraz *case studies*, metody socjologicznej, podejścia systemowego, jak i krytycznych badań piśmiennictwa, wykreowała model teoretyczny lokalnego systemu ochrony zdrowia w środowisku społecznym oraz wskazała zależności w skali globalnej i lokalnej. Solidna podstawa źródłowa rozprawy, aktualność tematu, szerokie spojrzenie na sprawy ochrony i promocji zdrowia, omówienie i wyodrębnienie w polityce Światowej Organizacji Zdrowia kluczowych zagadnień, jak ruch konsumencki pacjentów, międzynarodowe programy promocji zdrowia, a zwłaszcza edukacji zdrowotnej w ramach Europejskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie oraz przedstawienie aktywności społecznej w środowisku codziennego życia ludzi w kontekście Stowarzyszeń Zdrowych Miast – stanowią dodatkowy walor tego potrzebnego i ciekawego, bardzo aktualnego tekstu naukowego

We Wstępie (s. 9-22, tłumaczenie na język angielski s. 23-28) B. Mauer-Górska poprawnie ukazała zakres i zasięg opracowania, jego podstawę źródłową, użyte metody, choć wyjaśniła to trochę zawyłym językiem. Wskazała znaczenie wprowadzenia nowoczesnej metodologii badań, zasady funkcjonowania międzynarodowego obszaru współpracy w zakresie nauk medycznych, objętej terminem *evidence based librarianship* (pochodnym od nazwy *evidence-based medicine*), w Polsce znanej jako „medycyna oparta na dowodach naukowych”. Autorka stwierdziła: „Obecnie brak polskiej adaptacji tej metody w dyscyplinie bibliologia i informatologia, zawierającej bibliotekoznawstwo” (s. 11) i podjęła próbę zastosowania jej w swojej książce w oparciu o piśmiennictwo przeglądowe zagraniczne i krajowe, jak i nowości przekazów internetowych. Ze względu na szeroką, interdyscyplinarną tematykę rozprawy, wykazy wykorzystanych źródeł i bibliografia są umieszczone w każdym rozdziale. Autorka zaprezentowała korzyści płynące z powstania nowego rodzaju, międzynarodowego, elektronicznego wydawnictwa z informacji w naukach medycznych: the Cochrane Library, które z systemami bibliograficznymi Medline i Embase stworzyło: „przełom w postępowaniu badawczym, podejmowaniu decyzji oraz współpracy specjalistów z różnych krajów” (s. 12).

Konfrontację z praktyką umożliwiły autorce staże naukowo-badawcze, dzięki którym miała też okazję prowadzić badania w ważnych bibliotekach medycznych: naukowych, szpitalnych i publicznych w Buffalo w Stanie New York w USA (2003), w Leatherhead w hrabstwie Surrey w Wielkiej Brytanii, Niemieckiej Centralnej Bibliotece Medycznej w Kolonii, w Instytucie Socjologii Medycyny im. L. Boltzmana Uniwersytetu Wiedeńskiego w Austrii. Skorzystanie z najnowszych wyników badań umożliwił też czynny udział autorki w wiodących medycznych,

międzynarodowych konferencjach: 8th International Congress on Medical Librarianship (Londyn 2000), 8th i 11th European Conference of Medical and Health Libraries (Kolonja 2002, Helsinki 2008), oraz współorganizacja EAHIL Workshop (Kraków 2007) i International Conference E-Health in Common Europe (Kraków 2003) i w wielu konferencjach i sympozjach krajowych.

Opóźnienia w Polsce w ochronie i promocji zdrowia w stosunku do sytuacji na świecie autorka upatruje w niewykorzystaniu: „możliwości połączenia wspólnych przedsięwzięć w ramach ruchu promocji zdrowia, braku regionalnych sieci informacyjnych oraz rozwinięcia współpracy z bibliotekami i szkołami” (s. 233). Wykazała również m.in., że w badanym obszarze w Polsce Internet służy przede wszystkim komunikacji zawodowej i naukowej środowisk lekarskich, co stanowi tylko część przestrzeni informacyjnej w ochronie zdrowia; dostęp do polskich zasobów internetowych z zakresu ochrony zdrowia jest ograniczony; wskazała na braki w polskiej polityce prozdrowotnej; uważa, że do rozwiązania są kryteria archiwizowania informacji oraz wiarygodności danych; stwierdziła, że powinny być bardziej zintegrowane działania bibliotek medycznych i publicznych zmierzające do ułatwienia dla użytkowników dostępu do zasobów informacyjnych i edukacyjnych zarówno tradycyjnych, jak i elektronicznych.

Książkę B. Mauer-Gorskiej należy zalecić jako bardzo przydatną w procesie edukacyjnym zarówno dla studentów informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, jak i innych kierunków studiów, zwłaszcza związanych z ochroną i promocją zdrowia oraz dla pracujących bibliotekarzy, przede wszystkim zaś dla szerokiej społeczności troszczącej się o swoje zdrowie.

Maria Kocójowa
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa,
Uniwersytet Jagielloński

Tekst wpłynął do Redakcji 2 marca 2013 r.

Dobra kultura w Sieci. Pod red. Elżbiety Herden, Agnieszki Seidel-Grzesińskiej i Kseni Stanickiej-Brzezickiej. Wrocław: Wydaw. Uniwersytetu Wrocławskiego 2012. Ser. Cyfrowe spotkania z zabytkami, nr 3; Acta Universitatis Wratislaviensis No 3385. ISBN 978-83-229-3276-6, ISSN 0239-6661, ISSN 1899-4423

Książka stanowi zbiór 25 odrębnych artykułów i składa się z tekstów opublikowanych drukiem oraz załącznika w postaci dysku optycznego, który zawiera istotne uzupełnienia (ilustracje, wykresy, tabele) samych tekstów. Poza dwoma artykułami, które opublikowano w języku angielskim i zaopatrzone w streszczenia w języku polskim, tekstom towarzyszą streszczenia w języku angielskim. Książkę dodatkowo wyposażono w indeks nazwisk występujących w tekstach i w przypisach.

Problematyka poruszana w książce jest z pewnością ważna w czasach, gdy na szeroką skalę podejmowane są działania zmierzające do cyfryzacji i udostępniania dóbr kultury (jakkolwiek byłyby definiowane) w Internecie. Problem ma zdecydowanie charakter wieloaspektowy i wielowarstwowy. Z jednej strony konieczne jest wypracowanie optymalnych sposobów przenoszenia tego typu zasobów do postaci cyfrowej i zarządzania budowanymi kolekcjami cyfrowymi, a z drugiej większość działań podejmowanych lokalnie nie będzie miała większego sensu z punktu widzenia użytkownika końcowego, jeśli ich efekty nie zostaną włączone do globalnej infrastruktury informacyjnej. Niektóre problemy muszą i mogą być rozwiązywane w mikroskali, w odniesieniu do specyfiki danych zbiorów i właśnie lokalnych warunkowań, inne wymagają rozwiązań w skali makro, z uwzględnieniem światowych trendów i standardów. Jednak nawet podejmując decyzje o charakterze lokalnym, nie można tracić z pola widzenia szerszego kontekstu, który w dużym stopniu

warunkuje ich zasadność. Co więcej, rozwiązanie pojawiających się problemów wymaga sięgnięcia do dorobku różnych dyscyplin naukowych i obszarów praktyki profesjonalnej, w których bywa stosowana odmienna terminologia, a budowaniem cyfrowych kolekcji szeroko rozumianych dóbr kultury zajmują się różne instytucje, funkcjonujące często w oparciu o odmienne cele, zasady, zwyczaje czy regulacje prawne. W takiej sytuacji skuteczność poszczególnych działań jest warunkowana przez szersze zrozumienie ich uwarunkowań i holistyczne podejście do problemu.

Struktura i zawartość książki *Dobra kultury w Sieci* właśnie takie podejście umożliwia. Publikacja nie jest wynikiem dorobku jednej dyscypliny ani też wyrazem poglądów i wiedzy wybranej grupy interesariuszy (np. bibliotekarzy, archiwistów czy muzealników). Została skonstruowana wokół problemu, jakim jest obecność dóbr kultury w Internecie, przedstawia różne jego aspekty i ujęcia. Na tym zresztą zasadza się jej szczególna wartość (poza innymi przymiotami) – pozwala czytelnikowi spojrzeć na problem z różnych perspektyw i uchwycić tak ważny szerszy kontekst rozwiązań szczegółowych. Wystarczy spojrzeć na afiliacje autorów poszczególnych artykułów, by uzmysłowić sobie wielorakość owych perspektyw. Są wśród nich m.in. bibliolodzy i informatolodzy o różnych zainteresowaniach badawczych, historycy i historycy sztuki, pracownicy bibliotek, muzeów i archiwów, bibliografowie i pracownicy ośrodków dokumentacji, informatycy, a także osoby zajmujące się zagadnieniami kartografii, architektury, socjologii czy ochrony zabytków. Treść poszczególnych artykułów dowodzi słuszności takiego doboru – bez szerokiej współpracy, czerpania ze zróżnicowanego dorobku, doświadczeń i wiedzy przedstawicieli różnych zawodów oraz bez zrozumienia odmiennych punktów widzenia, skuteczne rozwiązywanie problemów udostępniania dóbr kultury w globalnym, cyfrowym i sieciowym środowisku informacyjnym wydaje się niemożliwe.

Artykuły zostały zebrane w czterech głównych częściach, których tytuły odzwierciedlają kluczowe obszary tematyczne publikacji. Książkę rozpoczyna część zatytułowana *Wymiana i udostępnianie informacji – wprowadzenie do problematyki*, po której następują kolejne działy: *Struktura informacji*, *Metody i technologie* oraz *Kolekcje – zdigitalizowane i wirtualne*.

Część pierwszą otwiera artykuł Małgorzaty Wyrzykowskiej (*Problem definiowania pojęć związanych z dziedzictwem kulturowym w wybranych językach europejskich*), który wprowadza czytelnika w problematykę terminologiczną, pozwalając mu zapoznać się z różnymi możliwościami interpretowania podstawowych pojęć (np. dobro kultury, zabytek, dziedzictwo) oraz z trudnościami w ich tłumaczeniu na różne języki, co jest szczególnie istotne właśnie w przypadku książki o tak interdyscyplinarnym charakterze. Z kolei Grażyna Piotrowska (*Cyfrowa konwergencja bibliotek, archiwów i muzeów w erze informacji*) wskazuje i omawia te obszary działalności bibliotek, archiwów i muzeów, które szczególnie wyraźnie się zazębiają i przenikają w związku z wdrażaniem i wykorzystaniem nowych technologii informacyjnych i komunikacyjnych. Dużo miejsca autorka poświęca też zagadnieniom adaptacji i funkcjonowania w tych instytucjach standardów struktur danych, zawartości danych, formatu danych i wymiany danych.

Druga część książki w całości poświęcona jest różnym aspektom opisu dóbr kultury. Ksenia Stanicka-Brzezicka (*Tradycyjny a bazodanowy opis zabytku. Próba porównania i artkulacji problemów*) wskazuje m.in. na nieprzystawanie utrwalonej w tradycji humanistycznej (przede wszystkim w obszarze historii sztuki) specyfiki opisu tego typu obiektów, która często znajduje wyraz w nasyczonej subiektywną interpretacją dzieła opisach pisanych językiem literackim, do wymogów stawianych przez systemy skomputeryzowane, w których konieczne jest stosowanie terminów precyzyjnych, często standaryzowanych i konsekwentne przestrzeganie strukturyzacji opisów. Z kolei trójka autorów z Francji: Stefan du Château, Danielle Boulanger, Eunika Mercier-Laurent w artykule zatytułowanym *Advanced system for acquisition and knowledge management in cultural heritage* przedstawia założenia i osiągnięcia oryginalnego projektu

mającego na celu skonstruowanie narzędzi softwarowych, zdolnych m.in. do przetwarzania mówionego języka naturalnego, pozwalających na budowanie opisów obiektów kultury bezpośrednio z nagrań dźwiękowych wykonywanych w terenie. Angela Kailus (*LIDO – the harvesting format for heritage collection data*) przedstawia wyspecjalizowany format zbierania danych dotyczących obiektów dziedzictwa kulturowego przechowywanych w różnych kolekcjach, który ma gwarantować ich interoperacyjność i już obecnie jest wykorzystywany w projektach realizowanych w europejskim muzealnictwie. CIDOC Conceptual Reference Model – opracowana na zlecenie Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM) ontologia dziedziczeniowa, będąca jednocześnie modelem referencyjnym, jest szczegółowo omówiona w artykule Agnieszki Seidel-Grzesińskiej (*CIDOC Conceptual Reference Model – wreszcie uniwersalna norma opisu dziedzictwa kulturowego?*). Zdaniem autorki model ten może m.in. z powodzeniem stanowić wzorzec struktury logicznej informacji odnoszących się do dziedzictwa kulturowego, a także pozwalać na identyfikowanie tych samych treści w różnych formatach opisów, a co za tym idzie, umożliwiać i ułatwiać automatyczny transfer i konwertowanie danych z lokalnych kolekcji do globalnych agregatów oraz innych struktur i narzędzi organizacji dostępu do informacji w Internecie. Z kolei wersja podstawowa i rozszerzona schematu Dublin Core, jego przydatność i faktyczne wykorzystanie w polskich bibliotekach cyfrowych, przedstawione są w artykule Anny Wałek *Standardy metadanych w polskich bibliotekach cyfrowych i wybranych projektach międzynarodowych*. Autorka omawia ponadto m.in. schemat Europeana Semantic Elements oraz jego następcę Europeana Data Model (stosowane w projekcie Europeana), a także PLMET – nowy schemat metadanych zaprojektowany dla potrzeb Federacji Bibliotek Cyfrowych. Problematykę opisu bibliograficznego zasobów ikonograficznych przedstawia Wanda Klenczon (*Od katalogów drukowanych do bibliotek cyfrowych – standardy opisu bibliograficznego dokumentów ikonograficznych*), zwracając szczególnie uwagę na kwestię standaryzacji opisu. Autorka odwołuje się do norm opisu bibliograficznego i formatu MARC 21 i porównuje je z rozwiązaniami stosowanymi w tym względzie w polskich bibliotekach cyfrowych. Natomiast zagadnienie opisu rzeczowego tego typu dokumentów podejmuje Paweł Rygiel (*Opis rzeczowy dokumentów ikonograficznych. Narzędzia indeksowania i ich zastosowania w katalogach bibliotecznych i bibliotekach cyfrowych*), zwracając uwagę na specyfikę opracowania materiału ikonograficznego oraz na możliwości i ograniczenia, jakimi charakteryzują się języki haseł przedmiotowych i systemy klasyfikacji funkcjonujące w polskich bibliotekach, a także folksonomie oraz schemat Dublin Core stosowany w bibliotekach cyfrowych. Część pierwszą książki zamyka tekst Katarzyny Zielonki i Marcina Kłosa (*Strukturyzacja języka opisu. Doświadczenia Międzymuzealnej Grupy ds. Digitalizacji DigiMuz*), którego autorzy przedstawiają rozwiązania w zakresie opisu obiektów muzealnych (w tym także koncepcję i zasady tworzonego tezaurusu) przyjęte przez cztery muzea: Muzeum Narodowe w Gdańsku, Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku, Muzeum Zamkowe w Malborku i Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, w ramach prac koncepcyjnych i przygotowawczych do wspólnie realizowanych procesów digitalizacji zbiorów.

Trzecia część książki składa się z artykułów dotyczących z jednej strony nowych technologii i systemów informatycznych wykorzystywanych do obsługi informacji o dobrach kultury w Internecie (w tym szczególnie do ich upubliczniania i wyszukiwania), a z drugiej strony ich wykorzystania przez różne grupy użytkowników do różnych celów. Czytelnik znajdzie tutaj tekst Zbigniewa Majora (*Awangardowe technologie informatyczne postrzegane przez pryzmat wymiernych korzyści dla użytkownika oprogramowania, czyli dlaczego współczesne oprogramowanie nas denerwuje i jak temu zaradzić*) na temat możliwości poprawy jakości systemów informatycznych obsługujących środowisko pracy muzealników, artykuł Cezarego Mazurka, Tomasza Parkoły i Marcina Werli (*Rozwój oprogramowania do budowy muzeów cyfrowych dMuseion*) na temat nowego produktu Poznańskiego Centrum

Superkomputerowo-Sieciowego, bazującego na dLibrze, ale przeznaczonego dla muzeów, a także koncepcję takiego przygotowywania cyfrowych wersji obiektów kultury, by mogły być prezentowane w formacie 3D na urządzeniach będących w posiadaniu użytkowników przy wykorzystaniu popularnych i łatwo dostępnych technologii informacyjnych (Maria Pietruszka, Jarosław Andrzejczak i Rafał Szrajber: *Wirtualne muzeum na wyciągnięcie ręki – interaktywna infografika czy cyfrowa informacja o dziedzictwie kulturowym dostępna online*). Interesującą koncepcję wykorzystania map cyfrowych dostępnych w sieci jako platform dostępu do cyfrowych zasobów dziedzictwa kulturowego (szczególnie zabytków ruchomych) przedstawiają Albina Mościcka i Marek Marzec (*Rola informacji geograficznej zawartej w opisach dóbr kultury w ułatwianiu dostępu do zasobów dziedzictwa*), a Agnieszka Długosz przybliży czytelnikowi możliwości wykorzystania technologii Web 2.0 i związanych z nią przemian w zachowaniach informacyjnych i roli samych użytkowników do prezentacji zasobów archiwów w sieci (*Nowe formy prezentacji inwentarzy archiwalnych w środowisku Internetu*). Z kolei Magdalena Wójcik i Agata Zysiak podejmują problematykę zachowań użytkowników. Pierwsza z auterek przedstawia wyniki badań ilościowych i jakościowych dotyczących aktywności użytkowników (tworzenie katalogów, ocenianie, recenzowanie, komentowanie, dyskusowanie na forum itp.) jednego z bardziej znanych polskich serwisów poświęconych literaturze (*Serwis społecznościowy dla miłośników literatury Biblionetka – wspólne tworzenie zasobów wiedzy o literaturze*). Natomiast druga z autorek, wychodząc od przeglądu historycznych i literackich koncepcji stworzenia kompletnych systemów wiedzy, dzieli się spostrzeżeniami na temat nowych trendów w uprawianiu historii i ich wpływu na oczekiwania i zachowania naukowców i amatorów w stosunku do pozyskiwania zasobów informacji, źródeł do badań, a także ich współtworzenia, współpracowania i udostępniania w Internecie (*Historia 2.0 – użytkownicy i historycy w cyfrowym archiwum*). Trzecią część książki uzupełnia krótki tekst Anetty Kępczyńskiej-Walczak zatytułowany *W dżungli danych – rozproszone zasoby wiedzy o dziedzictwie kulturowym*, w którym autorka na konkretnych przykładach sygnalizuje istnienie punktów dostępowych do danych o obiektach kultury prezentowanych w środowisku cyfrowym, oraz artykuł Krzysztofa Koszewskiego na temat dziedzictwa architektonicznego i urbanistycznego oraz problemów związanych z jego cyfrowym udostępnianiem, przechowywaniem i przede wszystkim wykorzystaniem w praktyce projektanta (*Dobra kultury w Sieci a działalność projektowa*).

Ostatnia część składa się z sześciu tekstów przedstawiających konkretne projekty i zasoby dostępne online. Artykuł Moniki Barwik i Roberta Pasiecznego prezentuje *Krajowy wykaz zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem*, jego historię, aktualną funkcjonalność wersji dostępnej w Internecie i przydatność dla ochrony polskich dóbr kultury. Diana Codogni-Łańcucka omawia przykładowe rozwiązania umożliwiające gromadzenie i udostępnianie informacji niezbędnych do prowadzenia badań پروeniencyjnych odnoszących się do materiałów przechowywanych w bibliotekach, muzeach i archiwach oraz najważniejsze założenia koncepcji tworzenia tego typu bazy (*Obrazowa baza znaków własnościowych w Oddziale Zbiorów Graficznych Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego*). Z kolei przykład rozwiązania kwestii katalogowania zbiorów kartograficznych omawiają Anna Osowska i Dariusz Przybytek w tekście zatytułowanym *Georeferencyjna aplikacja inwentarowo-katalogowa jako przykład zastosowania metod numerycznych w organizacji zbiorów kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, a zagadnienia opracowania starych druków z zasobów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz ich upublicznienia w Internecie (w ramach Dolnośląskiej Biblioteki Cyfrowej) i włączenia do globalnych struktur informacyjnych dyskutowane są przez Dorotę Sidorowicz-Mulak w tekście pt. *Ossolińskie stare druki w Sieci. Opracowanie i udostępnianie*. Emilia Słomianowska-Kamińska, odwołując się do konkretnych przykładów, podejmuje problematykę specyfiki i opracowania dokumentów życia społecznego na

potrzeby ich udostępniania w środowisku cyfrowym, także w ramach bibliotek cyfrowych (*Wybrane dokumenty życia społecznego w Sieci*). Czwartą część, a także całą książkę, zamyka tekst Filipa Kwiatka (*Opis archiwalny i prezentacja online zdigitalizowanych fotografii w Narodowym Archiwum Cyfrowym*) na temat selekcji, opracowania i udostępniania fotografii z kolekcji Narodowego Archiwum Cyfrowego (dawniej Archiwum Dokumentacji Mechanicznej), w którym część uwagi autor poświęca także rozwiązaniom usprawniającym wyszukiwanie poszczególnych obiektów.

Książka *Dobra kultura w Sieci* jest publikacją zasługującą na uwagę. Przy czym nie jest to kompletna monografia problemu ani synteza w pełni obrazująca dokonania praktyki. Pewne treści są w niej eksploatowane zdecydowanie szerzej i częściej (szczególnie kwestie opracowania zbiorów), a inne jedynie marginalnie (choćby problematyka użytkownika). Ale też, jak się wydaje, nie takie było zamierzenie jej twórców. Książka ukazuje problematykę obecności dóbr kultury w środowisku cyfrowym z wielu perspektyw, stwarzając dogodne warunki nie tylko do poznania osiągnięć i zrozumienia trudności różnych podmiotów zaangażowanych obecnie w cyfryzację i udostępnianie w Internecie obiektów dziedzictwa kulturowego, ale także sprzyjając integrowaniu działań w tym zakresie prowadzonych przede wszystkim przez biblioteki, muzea i archiwa. Polecić ją można każdemu, kto zamierza budować lub rozwijać cyfrowe kolekcje tego typu zasobów. Wydaje się też, że poszczególne artykuły mogą okazać się przydatne w dydaktyce akademickiej. Warto jednak zauważyć, że ze względów praktycznych, rozbić publikacji na część drukowaną i zapisaną na płycie nie jest rozwiązaniem najwygodniejszym dla czytelnika. Ponieważ płyta zawiera treści integralnie związane z tekstem wypowiedzi (ilustracje, do których odwołania są zamieszczone bezpośrednio w tekstach), czytanie książki wymaga jednoczesnego korzystania z komputera. Może, wydając tego typu publikacje w przyszłości, warto byłoby rozważyć nadawanie im postaci e-booków, co pozwoliłoby na zintegrowany dostęp do całej treści jednocześnie?

Remigiusz Sapa

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa,
Uniwersytet Jagielloński

Tekst wpłynął do Redakcji 19 lutego 2013 r.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA KRAJOWEGO

Książkę Bogumiły Staniów *Biblioteka szkolna dzisiaj* (Staniów, 2012) można potraktować jako poradnik inspirujący do optymalnej organizacji biblioteki szkolnej, ale także kompendium wiedzy o bibliotekarstwie szkolnym. W początkowych rozdziałach autorka przedstawiła tendencje w rozwoju współczesnych bibliotek szkolnych oraz ich organizację i standaryzację na świecie, w krajach Unii Europejskiej i w Polsce. Osobny rozdział został poświęcony problematyce zawodu nauczyciela bibliotekarza. W kolejnych – omówiła różne etapy organizacji biblioteki szkolnej, warsztat pracy bibliotecznej, formy pracy pedagogicznej, zagadnienia czytelnictwa, marketingu, a także przedstawiła wybór wydawnictw i serwisów internetowych przydatnych nauczycielowi bibliotekarzowi. Każdy rozdział został uzupełniony wyborem lektur polecanych przez autorkę.

Śześćdziesiąta piąta rocznica istnienia i działalności Biblioteki Ekonomicznej Uniwersytetu Szczecińskiego stała się pretekstem do zorganizowania w dniach 20-21 października 2011 r. ogólnopolskiej konferencji bibliotek ekonomicznych (Lewicka, red. 2012). Referaty zamieszczono w czterech częściach pokonferen-

cyjnej publikacji. W części *Biblioteki ekonomiczne wczoraj i dziś* przedstawiono m.in. historię i stan obecny Biblioteki Szkoły Głównej w Warszawie (Barbara Głównka) i Biblioteki Ekonomicznej Uniwersytetu Szczecińskiego (Danuta Stawińska), w części *Zbiory tradycyjne i elektroniczne w polskich bibliotekach ekonomicznych została zaprezentowana baza dziedzinowa BazEkon* (Urszula Cieraszevska, Anna Osiewalska), a także biblioteki cyfrowe i katalogi bibliotek będące źródłem informacji o polskim piśmiennictwie ekonomicznym (Danuta Domalewska). Wśród artykułów w części trzeciej: *Zawód bibliotekarza dziś i jutro* znalazł się artykuł Ewy Anny Cywińskiej *Pokolenie M – rola bibliotekarza w procesie obsługi i budowaniu relacji*, a w części ostatniej *Przyszłość bibliotek* tekst Doroty Matysiak *Kształtowanie przestrzeni bibliotecznej na przykładzie Biblioteki Głównej Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu*.

Powstałe na gruncie amerykańskim w 2005 r. zjawisko Library 2.0 znacząco zmieniło funkcjonowanie tradycyjnych i cyfrowych bibliotek. Temu zagadnieniu przyjrzał się Grzegorz Gmiterek w książce *Biblioteka w środowisku społecznościowego Internetu. Biblioteka 2.0.* (Gmiterek, 2012). W rozdziale pierwszym pracy został scharakteryzowany proces konwergencji mediów i rzeczywistości Web 2.0. W rozdziale drugim autor opisał historię, najważniejsze definicje i główne cechy koncepcji Library 2.0. W rozdziale trzecim *Wybrane narzędzia Web.2.0 w bibliotece. Przykłady praktycznego wykorzystania* autor przedstawił możliwości wykorzystania w praktyce bibliotecznej wybranych narzędzi Web 2.0, takich jak serwisy społecznościowe, blogi, mikroblogi, podcasty, telewizja internetowa, second life, folksonomia, tagowanie i social bookmarking, serwisy typu wiki, fora dyskusyjne. Zaprezentowano liczne przykłady zastosowań opisywanych narzędzi, głównie na gruncie amerykańskim, a także w bibliotekach polskich. Wśród polskich zastosowań autor wymienia m.in. grupy tematyczne tworzone w ramach portalu Facebook (*Biblioteka 2.0, Biblio, Bibliolab.pl*), blogi (np. *Dyskusyjne Kluby Książki. Relacje ze spotkań w bibliotekach województwa śląskiego* czy blog prowadzony przez Michała Zajacę *Zajęcza Nora*), telewizję internetową (np. Biblioteka Śląska TV), fora dyskusyjne (np. *Forum EBIB*).

Obszerna monografia Zdzisława Gębołyśa *Biblioteki mniejszości niemieckiej w drugiej Rzeczypospolitej* (Gębołyś, 2012) przedstawia jeden z obszarów historii stosunków polsko-niemieckich w niewielkim stopniu rozpoznany dotąd przez polskich badaczy. Praca została oparta na szerokiej kwerendzie przeprowadzonej w polskich i niemieckich bibliotekach i archiwach. „Działalność bibliotek mniejszości niemieckiej w okresie międzywojennym jest swoistym fenomenem kulturowym i politycznym. Niewielka w skali całej ówczesnej Rzeczypospolitej grupa narodowościowa, jaką była mniejszość niemiecka (ok. 2,3% mieszkańców II RP) stworzyła konglomerat instytucji, stowarzyszeń i organizacji, jednoczących Niemców, podtrzymujących ich tożsamość narodową oraz broniących przed często nieuchronnymi procesami asymilacyjnymi” (s. 441) – taki obraz wyłania się z badań autora. W pracy omówiono m.in. politykę kulturalną i biblioteczną mniejszości niemieckiej, aspekty prawne i finansowe funkcjonowania bibliotek, organizację, budowę i strukturę księgozbiorów oraz ich udostępnianie, aktywność zawodową bibliotekarzy. Osobne rozdziały poświęcono aktywności bibliotecznej niebibliotekarskich instytucji i organizacji mniejszości niemieckiej a także stosunkowi władz polskich i niemieckich do bibliotek mniejszości niemieckiej w Polsce.

Zagadnienia zarządzania wiedzą i informacją, kształtowania kompetencji informacyjnych, information literacy znalazły się w kręgu zainteresowania autorek książek *Zarządzanie wiedzą i informacją* oraz *Edukacja informacyjna w bibliotekach*. Obszerna rozprawa *Zarządzanie wiedzą i informacją* autorstwa Marzeny Świgoń „...stanowi próbę syntetycznego przedstawienia bogatej problematyki zarządzania wiedzą i informacją, rozwijanej obecnie głównie w naukach ekonomicznych i naukach o zarządzaniu oraz podkreśleniu jej związków z bibliologią i informatologią (s. 9)”. W książce omówiono podstawowe pojęcia w zarządzaniu wiedzą i informacją, scharakteryzowano interdyscyplinary i multidyscyplinary

obszar badań w tym zakresie, pokazano związki między zarządzaniem wiedzą i informacją a bibliologią i informatologią, omówiono wybrane aspekty zarządzania wiedzą i informacją w kontekście organizacji, ze szczególnym uwzględnieniem uczelni. Autorkę szczególnie interesował indywidualny wymiar zarządzania wiedzą i informacją. W poświęconym temu zagadnieniu rozdziale przedstawia koncepcję indywidualnego zarządzania informacją, indywidualnego zarządzania wiedzą oraz kompetencji informacyjnych (information literacy), a także propozycję zintegrowanego podejścia do tych trzech koncepcji. W kończącym publikację rozdziale zostały przedstawione wyniki przeprowadzonych przez autorkę badań empirycznych w zakresie indywidualnego zarządzania wiedzą i informacją.

Jednym z celów opracowania Ewy Jadwigi Kurkowskiej *Edukacja informacyjna w bibliotekach* stało się przedstawienie stanowiska środowiska bibliotekarskiego na temat obecności elementów edukacji informacyjnej w pracy bibliotek (Kurkowska, 2012). Autorka zarysowała zagadnienia społeczeństwa wiedzy, współczesnej edukacji, omówiła problematykę związaną z informatyczną literacy. W osobnych rozdziałach przedstawiła działalność międzynarodowych i krajowych organizacji bibliotekarskich na rzecz kształtowania kompetencji informacyjnych oraz scharakteryzowała wybrane standardy i modele information literacy.

Studium historycznoprasoznawcze Marii Siudy *Prasa województwa kieleckiego w latach 1944-1989* (Siuda, 2012) to skrócona wersja pracy doktorskiej autorki. W publikacji przedstawiono problemy edytorsko-wydawnicze, scharakteryzowano tytuły prasy Kielecczyny w podziale na prasę informacyjno-polityczną, konspiracyjną i opozycyjną, czasopisma społeczno-kulturalne, prasę urzędową, czasopisma treści specjalnej i czasopisma religijne. W rozdziale poświęconym zawartości prasy autorka omówiła ingerencje cenzury oraz dokonała analizy zawartości poszczególnych grup czasopism. W rozdziale ostatnim przedstawiono środowisko dziennikarzy prasowych na badanym obszarze. Wśród wniosków sformułowanych przez autorkę wymienić można fakt podejmowania przez prasę kielecką, niezależnie od jej różnicowania typologicznego, problematyki regionalizmu. „Jako przejaw dążeń regionalistycznych można podać fakt z nieodległej przeszłości, kiedy doszło do swoistej batalii na łamach prasy i na trybunie sejmowej – było to powołanie województwa świętokrzyskiego w ramach reformy administracyjnej obowiązującej od 1 stycznia 1999 r.” (s. 274).

Także książka Barbary Centek *Naukowe i popularnonaukowe czasopisma Lubelszczyzny w latach 1944-1989* (Centek, 2012) powstała na bazie rozprawy doktorskiej. Szeroka kwerenda archiwalna i biblioteczna a także wywiady i wspomnienia pozwoliły autorce na odtworzenie historii poszczególnych czasopism, przeprowadzenie ich analizy prasoznawczej w podziale na czasopisma uniwersyteckie, pozauniwersyteckie szkół wyższych oraz szkół średnich, czasopisma pozaakademickich instytutów naukowych, czasopisma społecznego ruchu naukowego i organizacji oświatowych, czasopisma bibliotek, muzeów, placówek konserwatorskich i domów kultury.

Przewijająca się w publikacjach o czasopismach na Kielecczynie i Lubelszczyźnie problematyka cenzury stała się podstawowym tematem pracy Piotra Nowaka *Cenzura wobec rynku książki. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu w latach 1946 – 1955* (Nowak, 2012). Autor zbadał działalność Głównego Urzędu Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu w latach 1946-1955, podejmując m.in. próbę ustalenia, na ile efektywne było jego działanie w zakresie przyspieszenia nacjonalizacji wydawnictw prywatnych i spółdzielczych. W osobnych rozdziałach zostały omówione różne aspekty kontroli książek naukowych (łącznie z literaturą fachową i podręcznikami), religijnych i literatury pięknej. Włączone do pracy cytaty z cenzorskich recenzji obrazują sposób myślenia i specyficzną stylistykę cenzorskich recenzji. Wśród przedstawionych w książce wniosków można przytoczyć przekonanie autora o niezaangażowaniu ideologicznym cenzorów we własną pracę. Paradoksalnie, taka właśnie postawa pracowników urzędu decydowała o skuteczności socjalistycznej cenzury w Polsce.

Jubileusz pięćdziesięciolecia pracy naukowej i dydaktycznej prof. Katarzyny Heskowej-Kwaśniewicz, literaturoznawczynie, badaczki kultury, literatury, prasy i książki Górnego Śląska, od wielu lat związanej z Instytutem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego, jej współpracownicy i przyjaciele uczcili wydaniem książki jubileuszowej *Przestrzenie kultury i literatury* (Gondek, Socha, red. 2012). Sylwetkę jubilatki przybliżył otwierający publikację artykuł Ireny Sochy, a wykaz publikacji jej autorstwa przedstawił Zdzisław Gębołyś. Wśród tekstów o różnorodnej tematyce literaturoznawczej, kulturoznawczej i edukacyjnej znalazły się artykuły poświęcone książce, bibliotece, prasie, np. artykuł Edwarda Różyckiego *Do dziejów księgozbiorów rodziny Daniłowiczów. Inwentarz Jana Aleksandra Daniłowicza, starościca czerwonoogrodzkiego z 1658 r.*, Danuty Sieradzkiej *Biblioteki ruchome okresu międzywojennego w Polsce (rozważania wstępne)*, Dariusza Rotta *Muzeum Prasy i Drukarstwa Śląskiego im. Wojciecha Korfantego w Pszczynie* czy też Hanny Langer i Agnieszki Bajor *Z dziejów bibliotek publicznych dla dzieci we Francji – „L'Heure Joyeuse” w Paryżu (1924-1939)*.

Biblioteka Gdańska PAN, kontynuatorka powstałej w 1596 r. gdańskiej biblioteki senackiej posiada jedną z największych w Polsce kolekcję inkunabułów. Po wydanym w 1954 r. katalogu inkunabułów tej biblioteki (wraz z uzupełnieniami i dodatkami zawartymi w części drugiej katalogu z 1967 r.) ukazała się kolejna publikacja, tym razem prezentująca inkunabuły zgromadzone przez Bibliotekę Gdańską po roku 1967 (Gryzio, 2012). Część pierwsza tomu to rodzaj przewodnika po prezentowanym zbiorze. Każda pozycja zawiera skrócony opis i komentarz dotyczący historii druku, rodzaju, zawartości oraz reprodukcje jego fragmentów. Część drugą stanowi katalog, w którym zastosowano najnowsze i powszechnie obowiązujące metody opracowania druków XV-wiecznych. Użyte w tytule określenie „czarna sztuka” znalazło swoje odzwierciedlenie także w starannej szacie graficznej publikacji.

KSIAŻKI OMÓWIONE

- Centek, Barbara (2012). *Naukowe i popularnonaukowe czasopisma Lubelszczyzny w latach 1944-1989*. Warszawa: Wydaw. Tetragon, 332 s., il. ISBN 978-83-63374-03-7.
- Gębołyś, Zdzisław (2012). *Biblioteki mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej*. Katowice: Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego, 534 s., il. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; nr 2923. ISBN 978-83-226-2035-9.
- Gmiterek, Grzegorz (2012). *Biblioteka w środowisku społecznościowego Internetu. Biblioteka 2.0*. Warszawa: Wydaw. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 259 s. ISBN 978-83-61464-82-2.
- Gondek, Elżbieta; Socha, Irena, red. (2012). *Przestrzenie kultury i literatury. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskowej-Kwaśniewicz na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej*. Katowice: Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego, 565 s., il. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; nr 2894. ISBN 978-83-226-2007-6.
- Gryzio, Beata (2012). *Muzeum czarnej sztuki. Katalog inkunabułów PAN Biblioteki Gdańskiej*. Gdańsk: Wydaw. słowo/obraz terytoria, 359 s., il. ISBN 978-83-7453-058-3.
- Kurkowska, Ewa Jadwiga (2012). *Edukacja informacyjna w bibliotekach*. Warszawa: Wydaw. SBP, 207 s. ISBN 978-83-61464-86-0.
- Lewicka, Lidia, red. (2012). *Polskie biblioteki ekonomiczne wczoraj – dziś – jutro. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotek Ekonomicznych zorganizowanej przez Bibliotekę Ekonomiczną Uniwersytetu Szczecińskiego 20-21 października 2011 r.* Szczecin: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, 162 s., il. Seria „Bibliotekarza Zachodniopomorskiego”; t. 10. ISBN 978-83-87879-95-2.
- Nowak, Piotr (2012). *Cenzura wobec rynku książki*. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu w latach 1946-1955. Poznań: Wydaw. Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 190 s., il. Badania Interdyscyplinarne – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; nr 28. ISBN 978-83-232-2437-2.

- Siuda, Maria M. (2012). *Prasa województwa kieleckiego w latach 1944-1989. Studium historyczno-prasoznawcze*. Kielce: Wydaw. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, 367 s. ISBN 978-83-7133-523-5.
- Staniów, Bogumiła (2012). *Biblioteka szkolna dzisiaj*. Warszawa: Wydaw. SBP, 283 s., il. Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 128. ISBN 978-83-61464-65-5.
- Świogoń, Marzena (2012). *Zarządzanie wiedzą i informacją. Podstawy teoretyczne. Badania w wymiarze indywidualnym*. Olsztyn: Wydaw. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 367 s. ISBN 978-83-7299-772-2.

Barbara Koryś

Tekst wpłynął do Redakcji 11 lutego 2013 r.

Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH

Kontynuując przegląd tematycznego piśmiennictwa zagranicznego, tym razem nastawiłem się na zakresową różnorodność. Rzeczywiście bowiem paleta problemów jest wyjątkowo różnaita. Może ktoś znajdzie coś dla siebie?

Tym bardziej, że niekiedy warto wyjść poza ścisły obszar naszych dyscyplin, szukając pożytecznych objaśnień gdzie indziej. Choćby wśród refleksji na temat generowania i konstituowania się znaczeń w procesach komunikowania. To dla nas bardzo ważne.

A ponadto przyjemną niespodzianką był (dla mnie) wysoki poziom publikacji, wydanej daleko stąd, bo aż w Nowosybirsku – to koniecznie trzeba zauważyć. Z kolei po raz pierwszy w tych omówieniach sygnalizuję monografię, napisaną po ukraińsku i na Ukrainie wydaną. Chociaż akurat nie jest to tekst udany.

POMIĘDZY INTERNETEM I PIŚMIENICTWEM [*****]

Kniga v mediaprostranstvie (2011). Red. I. V. Lizunova. Novosibirsk, GPNTB SO RAN, 384 s., ISBN 978-5-94560-213-7.

Bardzo interesujący, wielowątkowy (ale w rozsądnych granicach) tom publikacji wydała Biblioteka Syberyjskiej Akademii Nauk w Nowosybirsku. Wolny od pustostłowa i pseudoteoretycznego gadulstwa, zawiera sporo ciekawych wiadomości oraz kreatywnych opinii, formułowanych rzeczowo i na dobrym poziomie intelektualnym. Czyta się z dużą satysfakcją.

Głównym przedmiotem refleksji jest koegzystencja form: książki elektronicznej oraz książki drukowanej – których (powiada się) nie ma sensu wzajemnie przeciwstawiać. Aktualnie funkcjonują obok siebie i nic nie zapowiada, żeby miało być inaczej. Mają však wzajemnie, chociaż po swojemu, służyć dopełnianiu wiedzy, poprawie wszelkich umiejętności oraz wzbogacaniu odczuć.

Na razie powinny więc pełnić takie same funkcje, tyle że inaczej, dopełniając się wzajemnie, ale nawet to nie ma teraz miejsca. Dopiero gdyby ebooki przejęły w s z y s t k i e zadania piśmiennictwa i na dodatek przestały być analogami książek, to może dałoby się mówić o zastępowaniu jednych przez drugie.

Książki elektroniczne rozpoczęły swoją egzystencję od digitalnej remediacji materiałów drukowanych i w znacznym stopniu nadal tak jest. Moim zdaniem, to proteza piśmiennictwa: coś jak kino w telewizji. Jak zauważono w tej książce – oryginalne cechy digitalnego języka (nielinearność, segmentacja, hiperlinki) nie są wykorzystywane. Teksty naukowe, kreowane specjalnie na Internet, pojawiły

się później, ale trudno ustalić, czy są do tego innego języka rzeczywiście przystosowane. Dlatego nawet pojęcia i definicje są nieprecyzyjne, ogólnikowe: za naukową „książkę elektroniczną” uważa się każdy naukowo-informacyjny (?) przekaz, adaptowany do transmisji elektronicznej. I nikt nie zawraca sobie głowy rozróżnianiem między formatami online a przemieszczalnymi ebookami, które swoją drogą (jak napisano) są nietrwałe i drogie.

Tym niemniej Internet jest źródłem potoku informacji, który – zdaniem autorów – podwaja się co 8-12 lat, jakkolwiek treści rzeczywiście nowe stanowią tam nie więcej niż 25%. To jednak wystarczy, żeby mówić o nadmiarze, a tym samym o kryzysie informacji, której nie da się wykorzystać w pełni. Publiczność gubi się w gigantycznym oceanie treści – zwłaszcza, że nieustannie powstają nowe dyscypliny nauki, inne zaś zmierzają ku niespodziewanym integracjom – oraz w płynnym gąszczu nowych pojęć i terminów, ale także wśród mnóstwa informacji śmieciowych i nieaktualnych. Zadaniem bibliotek jest zarówno udział w transmisji, jak też wspieranie użytkowników i poradnictwo. Jeśli sobie z tym nie poradzą, to znikną.

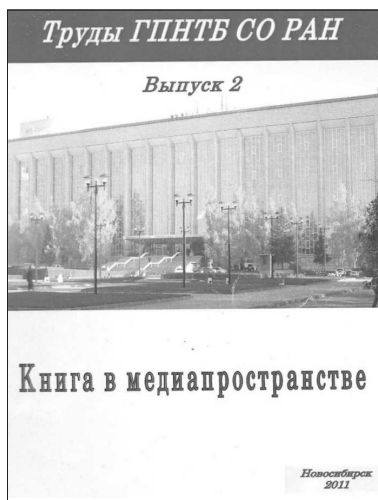
Kilka tekstów próbuje określić zasięg książki, bibliotek oraz Internetu w Rosji, przywołując rozmaite (właśnie!) dane statystyczne, te jednak są wobec siebie tak bardzo sprzeczne, że trudno o wiarygodność. Wygląda to tak, jakby w pewnej chwili panią redaktor tomu zmorzył sen.

Według jednej z opinii, książki czyta 80% pracujących Rosjan – co wygląda na współczynnik mocno zawyżony, wobec innej informacji, że tylko 14% mieszkańców korzysta z bibliotek publicznych (chyba jednak więcej). A co do użytkowania Internetu, to żadne wskaźniki nie są miarodajne, oprócz ogólnikowego sygnału, że poza wielkimi miastami zasięg jest niewielki. Również wobec tego sprzedaż książek przez Internet – wyjąwszy miasta milionowe – kształtuje się miernie, także zresztą za sprawą wysokich cen, kiepskiego asortymentu oraz fatalnej dystrybucji pocztowej (skąd my to znamy?). Główny sieciowy dostawca piśmiennictwa to *Ozon.ru*, a kupuje tą drogą 8% nabywców książek. Uważa się jednak, mimo to, że w ogólnej perspektywie, internetowa p r o m o c j a piśmiennictwa jest umiarkowanie skuteczna.

Kilka tekstów skupia się na problematyce komunikacyjnej (i nie tylko) Dalekiego Wschodu. Obok Rosjan, żyje tam 40 niewielkich narodów, w sumie 0,2% populacji całej Rosji – z kłopotami w zachowaniu własnych języków. Szansę stanowiłyby edycje książek w tych językach, ale szanse komercyjne są zerowe i bez finansowego wsparcia władz centralnych oraz/lub lokalnych, nic z tego nie będzie. Tymczasem takiej pomocy udzielają tylko władze Jakucji; obecnie jest to Republika Sacha, terytorialnie gigantyczna, ale z ludnością poniżej miliona osób. Natomiast gdzie indziej perspektywy są złe.

Także prasa miejscowa, mimo że przez czytelników bardziej preferowana niż centralna, nie funkcjonuje tam dobrze. Stosunkowo najlepiej, za sprawą wpływów z reklam, utrzymują się gazety w miastach milionowych (Nowosybirsk, Irkuck, Tomsk), ale spadek nakładów notuje się wszędzie. Dawne gazety „wpływowo” przetrwały tylko tam, gdzie przejęły je władze lokalne, niekoniecznie przyjazne prasie niezależnej. Ponieważ zaś mają w dyspozycji kioski z prasą, a jednocześnie koszty papieru i usług poligraficznych nieustannie rosną, może być i tak, że w przyszłości utrzymają się tylko gazety serwitutowe.

A zaś inna sprawa, że w całej Rosji media są zależne, już to od władz politycznych, bądź od wydawców komercyjnych i cenzura wcale nie zniknęła. Dlatego,



według sondaży, prasie nie dowierza 50% badanych, a 20% nie wierzy w ogóle nikomu. W rezultacie nadal funkcjonują (teraz także w Internecie) samizdaty. Polityczne – generowane przez opozycję demokratyczną, ale również nacjonalistyczną, skrajnie faszystowską, bądź ortodoksyjnie komunistyczną – oraz literackie i muzyczne. Jednak ich zasięg jest mizerny.

W odniesieniu do bibliotekarstwa, dominują w tomie sugestie szerokiego wykorzystania promocji internetowej i nowoczesnego PIAR-u, a zwłaszcza wdarcia się do różnych platform społecznościowych. Jak bowiem wynika z przywołanych sygnałów, ewentualny marketing biblioteczny prezentuje się na ogół niemrawo i staromodnie.

Są też utyskiwania na niski poziom zawodowej wiedzy bibliotekarzy, co przekłada się na marną jakość funkcjonowania bibliotek. Jest wprawdzie w Rosji aż 48 czasopism inb, z tego 16 ma „jakieś” wersje elektroniczne, w tym 2 – pełne. Ale rezonans jest słabutki. Bibliotekarze nie czytują ani czasopism profesjonalnych, ani książek zawodowych. Obawiam się, że tak jest nie tylko w Rosji.

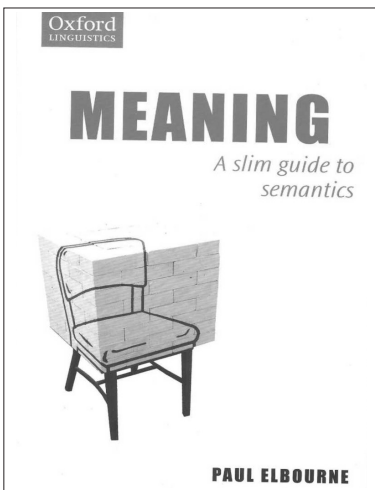
ZNACZENIOWE NIESPODZIANKI [*****]

Paul Elbourne (2011). *Meaning. A slim guide to semantics*. Oxford: Oxford University Press, 174 s., ISBN 978-0-19-969662-8.

Od dawna zdumiewa mnie i niepokoi informatologiczna nieostrożność w uproszczonym traktowaniu procesów komunikacji informacyjnej (zresztą każdej), pomijającym jakąkolwiek interpretację odbiorczą, w czym zawiera się supozycja, jakoby treść „przelewała się” (!?) z komunikatów do umysłów automatycznie, w nienaruszonym, pierwotnym stanie. Konsekwencją jest paninformacjonizm, czyli uznawanie wszystkiego w komunikacji za informację – łącznie z nieprawdą, z fikcją i z przekazami beztreściowymi. Stąd też „informacyjne”, barbarzyńskie wręcz, traktowanie literatury i sztuki (także muzyki), oraz przyrównywanie ludzkiego umysłu i sposobu myślenia do komputera i operacji cybernetycznych. To koszmarny błąd. Gdyby tak było, to nie istniałaby (m.in.) opozycja między taksonomią a folksonomią i tagowaniem w opisie komunikatów, zaś cała procedura ich ewidencji, klasyfikacji, archiwizacji oraz transmisji, okazałaby się najprostszą z prostych.

Potrzebne jest inne ujęcie. A droga ku temu prowadzi przez bliższe kontakty z psycholingwistyką oraz z semiologią. Dlatego sygnalizuję tu bardzo ciekawą publikację Paula Elbourne’a z londyńskiego uniwersytetu Queen Mary (jeden z 22 uniwersytetów w tym mieście), rozpatrującą problematykę konstytuowania się znaczeń.

Autor sygnalizuje, że istnieją dwie odmienne koncepcje tworzenia się znaczeń w języku mowy i (tym samym) w języku pisma. Koncepcja *r e f e r e n c j a l n a* zakłada, że indywidualne znaczenia słów powstają z odniesień do realnej rzeczywistości, można zatem przyjąć, że dla wszystkich podobnie, podstawę stanowią bowiem wspólne cechy obiektów sygnalizowanych (reprezentowanych) przez słowa/znaki. Kłopot jednak zawiera się w tym, że takie cechy nie zawsze istnieją. Liczne słowa powstają bez realnych odpowiedników, mianowicie abstrakty i sformułowania fikcyjne, czego na t y m gruncie objaśnić nie można.



Z kolei teoria i n t e r n a l i s t y c z n a sugeruje, że znaczenia słów wynikają z pojęć, zakodowanych w świadomości: sens słowa i (szerzej) w ogóle znaku dookreśla myśl. Ale wobec tego, mimo podobieństwa konstrukcji neuronalnych u każdego człowieka, znaczenia tych samych słów/znaków dla różnych ludzi mogą być rozbieżne. Jak to określił kiedyś Noam Chomsky, każdy ma swoje znaczenia słów, podobne wprawdzie do znaczeń cudzych, lecz nieraz mniej lub bardziej różne. To zaś – jak nietrudno zauważyć – mocno komplikuje tak niby proste objaśnienie procesów informowania.

Znaczenia słów bywają poza tym niejasne lub ambiwalentne, wielorakie, bądź metaforyczne, przenośne. Oraz – o czym autor nie wspomina, ale czyni to przecież semiologia strukturalna – mogą też wynikać z innego mechanizmu, aniżeli desygnacyjnego (układ: znak > przedmiot odniesienia, czyli desygnat). Słowa znaczą bowiem również poprzez relacje wobec siebie (dobry > lepszy > zły), albo generują znaczenia przez zróżnicowane konteksty.

Jednak w komunikacji werbalnej oraz pisemnej, nośnikami treści są nie tyle pojedyncze słowa, co ich zespolenia, zdania, całe wypowiedzi. Elbourne stwierdza, że znaczenia zdań (tak jak słów) wynikają z pojęć i z ewentualnych odniesień do rzeczywistości, oraz z kombinacji słów w zdaniach i z następstwa znaczeniowego r a z e m, a to wszystko jeszcze w oparciu o w y b ó r z siatki różnych możliwości. Zdania mogą bowiem odnosić się do rzeczywistości jednostkowej, dla każdego innej, ale także do rzeczywistości ogólnej, czyli pojęciowej, oraz jeszcze do rzeczywistości m o ż l i w e j, fikcyjnej, abstrakcyjnej (symulakry), więc ani prawdziwej ani fałszywej. A na dodatek ich sens wyznacza także sposób aplikacji, gramatyczny, składniowy, stylistyczny.

To w każdym razie oznacza, że w określonych kontekstach i okolicznościach odbioru, znaczenia mogą ulegać zmianie. W komunikatach istnieją w stanie potencjalnym, w procesach odbiorczych natomiast ma miejsce konkretyzacja sensów. Mniej więcej osiemdziesiąt lat temu Roman Ingarden sformułował koncepcję schematyczności dzieła literackiego oraz teorię, że zawierają się w nim miejsca niedookreślenia, które w czytaniu ulegają dopełnieniu w trybie indywidualnej konkretyzacji. I wprawdzie odniósł się tylko do wypowiedzi literackich, lecz w świetle tego, na co zwraca uwagę Elbourne – oraz inni – jest to prawidłowość, charakterystyczna dla całej komunikacji oralnej oraz pisemnej w ogóle.

To prawda, że człowiek myśli nie tylko werbalnie, jednak pojęcia teoretyczne konstytuują się głównie w języku mowy. Z drugiej strony: są możliwe pojęcia, dla których słowa nie istnieją. Tak więc wzajemne relacje pomiędzy odniesieniami konkretnymi i abstrakcyjnymi oraz reprezentującymi je znakami/słowa, są wysoce skomplikowane.

Indianie Piraha nie dopracowali się w swoim języku nazw, dla określenia ilości większych, niż trzy, bo nie były im potrzebne. To znaczy, że jednak konkretna rzeczywistość zdecydowała o braku znaków abstrakcyjnych. Z drugiej strony – bywa, że w niektórych językach słowa/pojęcia (znaki abstrakcyjne) narzucają czasem obiektom konkretnym cechy, których w rzeczywistości nie ma. Polskie „drzwi” nie mają liczby pojedynczej, która istnieje po angielsku: „door”. Z kolei po angielsku „ship” jest rodzaju żeńskiego, co po polsku nikomu nie przyszłoby do głowy.

Autor wyraźnie opowiada się za supozycją, że z n a c z e n i a słów i zdań konstytuują się z pojęć w ludzkich umysłach. Dlatego mogą być różne dla różnych osób, dlatego mogą zmieniać się czasem i dlatego teksty wypowiedziane lub zapisane (dopowiem: także informacyjne) podlegają w odbiorze interpretacji, czyli przekładowi na indywidualne kategorie myślenia. Toteż ich konkretyzacje nie muszą być identyczne wśród rozmaitych odbiorców, chociaż różnice mogą być nikłe, a nawet – z punktu widzenia ważności – żadne.

BIBLIOTEKARSTWO KREATYWNE [***]

Alice Crawford (2012). *New directions for academic liaison librarians*. Oxford: Chandos Publishing, 160 s., ISBN 978-1-84334-569-5.

Liaison librarian to w anglojęzycznym bibliotekarstwie akademickim bibliotekarz łącznikowy, kontaktowy, kreujący relacje pomiędzy biblioteką uczelnianą, a pracownikami nauki oraz studentami. Istota sprawy polega zaś na aktywnej postawie biblioteki i jej reprezentantów wobec uczelni. W trudnym okresie zmian komunikacyjnych oraz funkcjonalnych i – nie ma co ukrywać – swoistego przesilenia a nawet kryzysu w kontaktach wzajemnych, problem jest poważny i ważny.

Pisze o tym Alice Crawford z biblioteki uniwersyteckiej w St. Andrews (Szkocja, UK), namawiając bibliotekarzy do kreatywnej aktywności i ma pod tym względem absolutną rację. Gorzej, że sposób tego namawiania i w ogóle pisania pozostawia sporo do życzenia: pustosłowie, gadulstwo i opowiadanie bajek występuje w dużym natężeniu, zamazując to, co istotne. Tym bardziej, że przy byle okazji autorka chętnie nawiązuje do różnych wątków, serwując oczywistości oraz opinie banalne. Na dodatek znaczną część tomu zajmuje opis bibliotekarskich przygód jej koleżanki w Malawi, co ma do rzeczy niewiele. Nie podoba mi się zresztą także główna sugestia, że ów bibliotekarz łącznikowy, to bibliotekarz dziedzinowy plus, czyli – z poszerzonym zakresem powinności. Bo dla mnie bibliotekarz dziedzinowy to ekspert zagadnieniowy. Natomiast na dobre kontakty z uczelnią powinna pracować cała biblioteka uczelniana, pod kierunkowym nadzorem dyrektora lub innego członka dyrekcji.

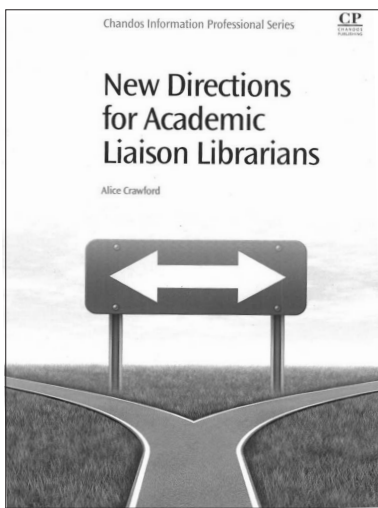
Zawiązanie lub zacieśnienie tych kontaktów, zdaniem autorki, może być następstwem wyśrubowanych wymagań aplikacyjnych przy grantach na projekty badawcze. Teoretycznie biorąc – racja. Ale w praktyce, nad naukowymi grantami we wszystkich krajach zawisła kłątwa kosztarnej biurokracji i każdy próbuje wywikłać się z obciążeń dokumentacyjnych, a im mniej kontrahentów, tym również mniej formularzy do wypełnienia. W rozmaitych rolach, zetknąłem się z mnóstwem projektów badawczych i nigdzie nie spotkałem najmniejszej wzmianki o udziale biblioteki bądź bibliotekarzy. Dobrze, jeśli uwzględniono koszty zakupu źródeł drukowanych i elektronicznych. I wątpię, żeby to była przypadłość jedynie polska.

Realniej i wiarygodniej brzmi natomiast postulat tworzenia ogólnouczelnianych repozytoriów w bibliotekach, bądź wytypowania specjalnego bibliotekarza dziedzinowego w bibliotece głównej dla każdego wydziału (jednak nie wszystkie wydziały są jednodziedzinowe), albo samodzielnej realizacji przez biblioteki projektów spon-

sponsorowanych, jak *Biblioteka poezji* w Sydney, lub program digitalizacji zasobów w Glasgow. Tyle, że najpierw trzeba taki grant otrzymać, a gwarancji nie ma żadnej. No i wcale nie jest pewne, czy realizacja rzeczywiście spowoduje zacieśnienie kontaktów z kadrą dydaktyczną.

Crawford zachęca równolegle biblioteki do wzmocnienia relacji ze studentami, z wykorzystaniem sieci, a zwłaszcza formuły *Second Life*, portali społecznościowych, lokalnych inicjatyw wiki, a nawet bezpośrednich, adresowanych indywidualnie kontaktów mailowych. W ofercie pożądane są, jej zdaniem: materiały do studiowania oraz pomoc w poruszaniu się po elektronicznym świecie informacyjnym. To oczywiście słuszne, lecz nie ma w tym niczego nowego.

Zdaniem autorki, ma miejsce obecnie redukcja bezpośrednich odwiedzin w bibliotekach i – co za tym idzie – również maleje zapotrzebowa-



nie na porady ekspertów. To trochę przeczy ogólnemu nastawieniu całego tekstu i nie jest poparte żadnymi dowodami. Tym bardziej więc wniosek, że wobec tego rośnie natomiast zapotrzebowanie na wsparcie bibliograficzne, bibliometryczne i antyplagiatorskie, wydał mi się mocno ekscentryczny. Co to ma wspólnego?

Wzmogłą aktywność oraz kontaktowość biblioteki akademickiej autorka traktuje również jako narzędzie przebudowy potocznych wyobrażeń bibliotekarskich i redukcji fałszywych stereotypów. To być może jest jeden ze sposobów poprawy wizerunku naszej profesji, ale nie aż tak skuteczny, jak Crawford sądzi: stereotypy są trwałe, zamrożone i trudne do skruszenia, bowiem podświadome. Należałoby wynaleźć rzeczywiste efektywne narzędzia, kreujące lepszy obraz bibliotekarstwa. Tymczasem to, co przywołano w tej książce, nie wykracza poza zwyczajową praktykę i żadnych sukcesów nie zapowiada.

WIZERUNEK [*****]

Ashanti White (2012). *Not your ordinary librarian. Debunking the popular perceptions of librarians*. Oxford: Chandos Publishing, 216 s., ISBN 978-1-84334-670-9.

Na temat obiegowego wizerunku bibliotek, bibliotekarzy i zwłaszcza bibliotekarek, wypowiedziała się Ashanti White, ładna i seksowna, ciemnoskóra trzydziestolatka – absolwentka studiów inb i laureatka nagrody ALA, autorka dwóch tomów literackich, dobrze w USA przyjętych. Tekst jest znakomicie napisany, z fantazją, z humorem i z temperamentem, a jednocześnie dobrze udokumentowany i sugerujący racjonalne wnioski. Na ten sam temat napisano już kilka książek¹, ale ta wydała mi się najciekawsza.

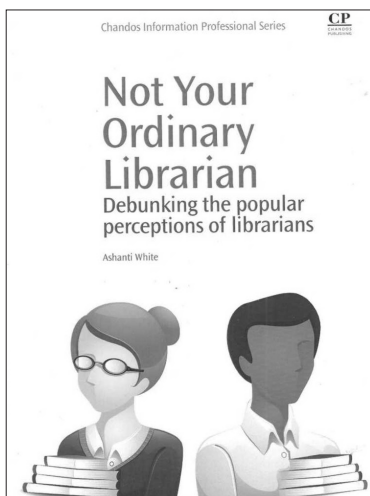
Według White, stereotypy bibliotekarzy funkcjonują głównie w potocznej wyobraźni i w obiegowych opiniach, podczas gdy w rzeczywistości większość osób w tym zawodzie wygląda i zachowuje się zupełnie inaczej. Ale przeświadczenia, mocno infantylne, jednak krążą i zapewne krążyć nie przestaną, w każdym razie nie od razu. Ważne, żeby nie dostarczać dla nich pożywki.

Ciekawa jest autorska wersja genealogii bibliotekarskiego stereotypu – nawet jeżeli nie do końca zgodna z prawdą. Otóż w czasach, kiedy bibliotekarzami byli mężczyźni, często profesorowie lub księża, zawód cieszył się sporym szacunkiem w społeczeństwie, w którym przeważali analfabeci. Z czasem jednak bibliotekarstwo zdominowały kobiety. A w XIX w. i nawet później pracujące kobiety traktowano z rezerwą, albo wręcz nieprzychylnie. Uważano bowiem, że muszą być z reguły niezamężne, zatem nieatrakcyjne i niezaradne, a do tego zapewne apodyktyczne. No i to wszystko przykleiło się do opinii o tym akurat zawodzie.

Wygląda to bardzo antifeministycznie, ale trudno taki zarzut postawić właśnie White. Z drugiej strony: każdy stereotyp jest zawsze jakoś zakorzeniony w minioniej (krótszej lub dłuższej) rzeczywistości. Coś więc jednak i w praktyce musiało być na rzeczy, skoro w amerykańskim sondażu do pojęcia „bibliotekarki” aż 42% respondentów dopisało określenie „żandarm”, 25% „fiksotka”, a tylko 18% – „atrakcyjna”.

Autorka przypomina znane osobistości, powiązane z tym zawodem. Casanova, Strindberg, Hoover, Mao, nawet papież Pius XI i inni – ale stereotypem to nie zachwiało. Tak jak i sygnały innego sposobu widzenia bibliotekarek. W latach dwudziestych zachwycono się w USA niebywałą urodą Belli da Costa Greene, bibliotekarki Morgana. Niedawno za szczególnie atrakcyjną została uznana Sarah Palin, była bibliotekarka, gubernator Alaski i kandydatka w prezydenckich wyborach. A w jednej z reklam Hondy pojawiło się określenie, że to „ekwiwalent gorącej bibliotekarki”. Jednak stereotypy krążą nadal i jeśli coraz częściej mówi

¹ *The status, reputation and image of the library and information profession* (1994). München. Saur *The image and role of the librarian* (2002). Binghamton, The Haworth Information Press.



się ostatnio o bezałogowych, automatycznych punktach bibliotecznych, to skrzywiony portret personelu także ma w tym swój udział. Tak więc tylko mniejszościom etnicznym w USA (White zna to z autopsji) ten zawód wydaje się atrakcyjny.

Uporczywe trwanie w społeczeństwie złego stereotypu bibliotekarstwa, nie bez racji White przypisuje też mediom. Wszyscy wszak przypominają Oskarowy musical filmowy z 1962 r. *The music man*, który przedstawił karykaturalną postać bibliotekarki oraz wylansował równie idiotyczną (w treści) piosenkę *Marian the librarian*. To do tego filmu (jak zauważyłem) nawiązywali później Marshall McLuhan oraz Umberto Eco. W innym filmie *The librarian* z 2004 r., tytułowa postać osiągnęła wprawdzie 22 stopnie i tytuły naukowe, lecz wiedzy o świecie – żadnej. Generalnie filmografia rzadko bywała biblioteka-

rzom przyjazna. W aneksie autorka spisała liczne filmy, nie tylko amerykańskie, portretujące bibliotekarstwo: częściej prześmiewczo, niż (choćby) neutralnie.

Trochę mniej arogancko traktuje się nas w programach telewizyjnych, też jednak podkreślając rarogowate (podobno) charakteru bibliotekarek i nieprzystosowanie do życia. A poza tym w USA szczególnie źle przyjęto protesty bibliotekarzy wobec antyterrorystycznej ustawy Patriot Act, która pozwoliła służbom bezpieczeństwa na wgląd w zakres wykorzystywanych materiałów bibliotecznych, bez wiedzy i zgody samych użytkowników. Tak więc chyba tylko w niektórych powieściach dla dzieci, biblioteki pojawiają się w świetle rzeczywiście korzystnym: jako miejsca magiczne.

White przestrzega przed lekceważeniem złych stereotypów profesji, bo to jest prawdziwa zawodowa kula u nogi. Trzeba zaprzeczać im w codziennym postępowaniu, podkreślając służebność roli oraz przyjazność i unikając negatywnych kontekstów. Zwłaszcza przesadnych restrykcji, wygórowanych kar (za materiały nie zwrócone w terminie), oraz rozgłaszania wiadomości o karaniu. Tak bowiem wygląda profesjonalne samobójstwo.

Ale ponadto – powiada autorka – konieczna jest także postawa aktywna. Trzeba wszelkimi sposobami wciskać się do mediów, do Internetu, a zwłaszcza do społecznościowych portali, żeby (w miarę możliwości) być tam i prezentować się atrakcyjnie. Co łatwe nie jest.

Oto biblioteki w Baltimore nakręciły krótkie spoty promocyjne, prezentowane potem w sieci, z bibliotekarkami w rolach głównych. No więc każda z nich chciała występować jako superwoman, dzielna bohaterka, a nie po prostu: miła dziewczyna. Z kolei biblioteki w Teksasie wydały ilustrowane kalendarze, z bibliotekarkami... ostentacyjnie wytatuowanymi. Trudno powiedzieć, czy były to pomysły udane.

Finalizując swoje ciekawe, trafne i racjonalne opinie, White dokonała jeszcze przeglądu osobistych stron www bibliotekarek w amerykańskim obszarze internetowym. Udało się jej znaleźć raptem... dziesięć, rzeczywiście pomysłowych. Niekoniecznie dużo.

PROMOCJA I PIAR [**]

Lauren Comito, Aliqae Geraci, Christian Zabriskie (2012). *Grassroots library advocacy*. Chicago: American Library Association, 62 s., ISBN 978-0-8389-1134-1.

O potrzebie promocji bibliotek, kreowania dobrego ich wizerunku i mobilizowania społeczeństwa do obrony bibliotekarstwa, troje autorów z USA – z praktycznym doświadczeniem bibliotecznym – napisało pokaźną książkę. Niech nie myli ilość stron, bo format jest duży, a czcionka mała. Jednak w treści dominują banały i oczywistości; najwyraźniej zabrakło pomysłów. Jeżeli zatem ALA chodziło o poradnik praktyczny, to nie okazał się udany.

Naczelne hasło sprowadza się do konkluzji, że użytkowanie bibliotek rośnie, a obsada osobowa i nakłady finansowe – w obliczu kryzysu ekonomicznego – maleją. Wobec tego trzeba protestować, dopominać się, jednocześnie zaś promować usługi, a także korzystny wizerunek biblioteki, zachęcając do działania środowiska okołobiblioteczne. Ale sugerowane sposoby tej zachęty prezentują się naiwnie. To znaczy: w niektórych miastach „spontanicznie” zorganizowano w tym celu zrzeszenia, Urban Libraries Unite i to na ich przykładzie skupiają się porady, co robić i jak postępować. Niekoniecznie jednak produktywne i na pewno nie uniwersalne.

Zalecany kierunek działania polega na pozyskiwaniu dla bibliotek możliwie licznej, przychylniej publiczności i nakłanianiu do przedsięwzięć interwencyjnych. W formie wysyłania do decydentów maili, pocztówek, lub poprzez wypowiedzi na spotkaniach, a nawet w postaci pikiet i marszów protestacyjnych. Trzeba przyznać, że z europejskiego punktu widzenia, jest to arsenał środków bardzo osobliwy.

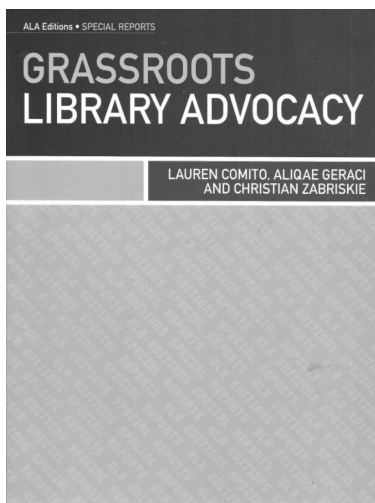
Nie podzielałam też przeświadczenia, w tekście wielokrotnie deklarowanego, że ludzie chętnie dadzą się na to wszystko namówić. W naszych warunkach nic na to nie wskazuje. Gdyby zaś w USA było to takie oczywiste, to cała – przywołana przed chwilą – wypowiedź Ashanti White nie miałaby żadnego uzasadnienia.

Autorzy mają natomiast rację, namawiając do starannego, wyprzedzającego przygotowania każdego przedsięwzięcia, nawet jeżeli ma uchodzić za spontaniczne. Sugerują więc ustalenie, kto r z e c z y w i ś c i e jest decydem, a zatem i adresatem wystąpień. Kiedy jednak – wobec bibliotek publicznych i szkolnych – wskazują palcem na władze lokalne, to chyba nie w pełni mają świadomość, o kim mowa. Jednocześnie bowiem pojawia się opinia, że w tych wystąpieniach trzeba mieć po swojej stronie... radnych. Owszem: trzeba, warto, dobrze jest. Tyle, że to właśnie radni są decydentami, więc adresatami takich interwencji.

Inna odpowiedź dotyczy momentu, w którym najlepiej formułować postulaty. To oczywiście jest pora, kiedy zapadają decyzje budżetowe. Ale także okresem właściwym jest czas wyborczej kampanii oraz wyborów. Trudno zaprzeczyć: o tym każdy wie. Ale nie jest pewne, czy z tego wszystkiego coś potem wynika. Czas rozliczeń bowiem nie jest dookreślony.

Nie wszystko też można załatwić cudzymi rękami. Stąd sugestia wykorzystania wszystkich piarowych okazji, jakie stwarza Internet, wraz z różnymi platformami społecznościowymi. Trzeba tam sygnalizować oferty biblioteczne, ale także trudności realizacyjne (w blogach i w mikroblogach), jednak na tyle rozumnie, żeby nie wchodzić w bezpośredni konflikt z władzami. Bo niekoniecznie są tolerancyjne.

Autorzy zachęcają również (tak jak White, lecz ogólnikowo) do intensywniejszych kontak-



tów z mediami zawodowymi i z dziennikarzami. Których trzeba często emablować, zapewniając im przy tym stosowne informacje – krótkie, prawdziwe, klarowne i odpowiednio skomentowane. To niekoniecznie przynosi efekty, ale nie trzeba się zrażać.

No i jest postulat powoływania specjalnych organizacji (na warunkach, określonych przez prawo), wspierających biblioteki, a więc grupujących osoby zycziwe. Owszem, takie próby są wszędzie. Ale mam wrażenie, że ich efektywność została w tekście przesadnie nadoceniona.

GENEROWANIE SYSTEMÓW INFORMACYJNYCH [**]

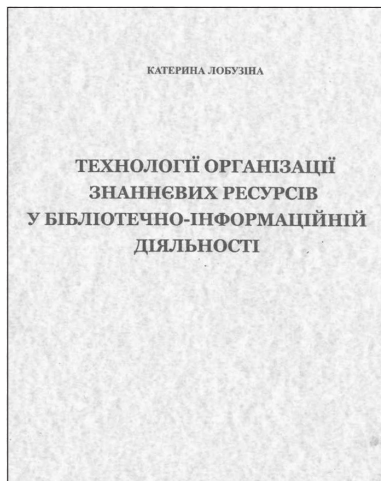
Katerina Łobuzina (2012). *Tekhnologii organizacii znannievikh resursiv u bibliotetchno-informacijnij dijalnosti*. Kiiv: Nacjonalna Biblioteka Ukraini imieni V. I. Vernadskiego, 250 s., ISBN 978-966-02-6423-6.

Po raz pierwszy sygnalizuję publikację ukraińską, obawiam się jednak, że nie wybrałem najlepiej. Autorka zawiaduje w kijowskiej Bibliotece Narodowej bazą programów komputerowych, jest kandydatem (po naszymu: doktorem) nauk technicznych i przechylenie informatyczne jest w tej książce ogromne. Wszystko w komunikacji wygląda tam na informację, biblioteki to instytucje ściśle informacyjne (nawet muzyczne?) i paninformacjonizm w wywodach osiąga rozmiary monstrualne. Z kolei zaś pojęcie o procesach komunikowania – często wzmiankowanych – wygląda na nikłe.

Nie ma śladu świadomości, że informacja w odbiorze podlega interpretacji oraz internalizacji (zróznicowanej!). Publiczność odbiorcza jest traktowana przedmiotowo – jak bierna zbiorowość, której wyświadcza się przysługę, piśmiennictwo zaś błąka się gdzieś w odległym i mało widocznym tle. Jest też nawet nawiązanie do przyszłego, (podobno) bezpapierowego świata. Lepszego? To w swoim czasie wyśmiał już M. Gorman proponując, żeby bezpapierowe były też wychodki. Oczywiście: samo takie stanowisko nie jest absolutnym wyjątkiem, jednak sugestie w takim natężeniu zdarzają się mimo wszystko rzadko.

Niestety, nakłada się na to jeszcze postsowiecka maniera pustosłowia i dętej frazeologii, oderwanych od rzeczywistości dywagacji, które niczemu pożytecznemu nie służą. Rozważania są dla samych rozważań, z ewentualnym ponazywaniem tego lub owego – i już.

Nieustannie płącze się nazwa „kognitywna”, dawno w piśmiennictwie światowym zarzucona, jest też powtarzalne określenie „korporatywności”, dla tworzenia



baz i systemów informacyjnych używane tylko w Rosji i mylące. W istocie chodzi bowiem o międzybiblioteczne konsorcja. A poza tym są przywołania, czysto zdobnicze, głównie z rosyjskiego, bezproduktywne bowiem i banalne, samą ilością imitujące aparat naukowy. Iksiński powiedział, że żółte jest żółte, Igrekowska zaś napisała, że dwa razy dwa równa się cztery. To jest droga donikąd.

W tekście naukowym przywołuje się publicystykę... A. Tofflera. Jest też nawiązanie do C. Shannona i R. Wienera – niemal jakby do Archimedesza albo Kopernika. Przy HTML pojawia się Tim Bernes Lee, nie wiadomo po co (jeśli już, to G. P. Landow), bo to niczego nie wyjaśnia. Owszem, oryginalna struktura języka HTML ma dla komunikacji – także informacyjnej – bardzo ważne znaczenie. Ale żadnego

takiego objaśnienia nie ma. Liczne są natomiast przywołania różnych dokumentów UNESCO oraz IFLA (rozumiem: są dostępne w Internecie i po rosyjsku), ale te organizacje lubują się w manifestach oraz w deklaracjach, nawet najbardziej odległych od rzeczywistości.

Nie chciałbym się znęcać, ale blisko połowa tej książki albo serwuje treści przestarzałe, albo treści nie ma wcale. Nigdzie indziej, bez treściowej weryfikacji oraz bez radykalnej redukcji objętości, taka publikacja nie byłaby uznana za naukową. Mimo, że część rozważań – ale bezpośrednio związanych z praktyką – ma sens i może wydać się interesująca. Dotyczy bowiem generowania systemów biblioteczno-informacyjnych, w ogóle oraz na Ukrainie.

Trudno zaprzeczyć zawartej w książce sugestii, że rozwój obiegu informacji pozostaje w ścisłym – chociaż nie jedynym – związku z rozwojem sieci elektronicznej. Jest w tym też miejsce dla bibliotekarstwa, przede wszystkim poprzez elektroniczną bibliotekę, wspólne czyli skoordynowane gromadzenie i rozpowszechnianie materiałów informacyjnych, oraz skonstruowanie zautomatyzowanych, międzybibliotecznych systemów informacyjnych. Łobuzina przywołuje też dwie strategiczne koncepcje takich systemów, oparte już to na zarządzaniu wiedzą (USA), bądź na wytwarzaniu wiedzy (Japonia) – w czym zresztą można doszukiwać się utożsamienia pojęcia informacji z pojęciem wiedzy, a to akurat błąd. Ale może mimowolny, czysto nazewniczy. Tak czy inaczej, w tym kontekście jest usytuowany ukraiński program elektronicznej biblioteki oraz archiwów *Biblioteka XXI*, jednak scharakteryzowany tu bardzo ogólnikowo.

Autorka arbitralnie utożsamia bibliotekę z ośrodkiem informacji tylko: to nie do przyjęcia. Biblioteka oczywiście jest instytucją dokumentacyjną, ale jedynie częściowo, poza tym zaś ma jeszcze szereg innych powinności i nie należy tego zamazywać. Natomiast jest prawdą, że współcześnie w komunikacji wiele zależy od sprawności biblioteki oraz od aktywnej postawy bibliotekarzy, którzy nie są już (tylko) strażnikami wartości intelektualnych, ale istotnie powinni być przewodnikami po chaotycznym świecie komunikacyjnym.

Łobuzina próbuje poza tym opisać przebieg tworzenia się bibliotek cyfrowych na świecie – jako pierwotnych generatorów całych systemów informacyjnych – wymieniając m.in. polską POLONĘ. Oraz nie bez racji zwraca uwagę na dwa rodzaje materiałów digitalnych, kierowanych do archiwizacji oraz do rozpowszechniania. To zremediowane (zdigitalizowane bezpośrednio) piśmiennictwo, oraz przekazy oryginalne, od początku digitalnie konstruowane. Ale narzucające się pytanie – co z tego? – pozostaje bez odpowiedzi, mimo że to jest kwestia szczególnie ważna.

Szerszej charakterystyki doczekał się również proces centralizacji oraz automatyzacji katalogowania – także w wykonaniu ukraińskiej Biblioteki Narodowej – z wylczeniem różnych problemów, kłopotów i z prezentacją przyjmowanych rozwiązań szczegółowych. Jednak kontekst terażniejszości oraz przyszłości w tym zakresie nie konkretyzuje się dostatecznie klarownie, mimo trafnych ale pojedynczych opinii. W szczególności nie ma mowy o racjonalnych ocenach, jeżeli – choćby w gigantycznym skrócie – nie dokona się porównań taksonomicznego i folksonomicznego podejścia do klasyfikacji materiałów komunikacyjnych.

Zakładana intencja tej publikacji – zamiar charakterystyki układu biblioteczno-informacyjnego i nakłonienia do stosownej refleksji – było oczywiście trafne. Natomiast realizacja nie okazała się odpowiednio skuteczna. Tak niekiedy bywa. Prawdę mówiąc, bardziej niż jakość tej książki, zaskakuje i to niemiłe, kilkuosobowe grono utytułowanych opiniodawców, którzy taką wersję tekstu akceptowali.

Jacek Wojciechowski

Tekst wpłynął do Redakcji 16 grudnia 2012 r.